

LISTOPAD 2023
NUMER 01



GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

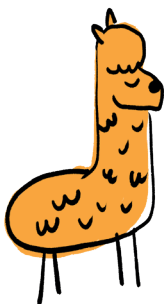


IDZIE NOWE!

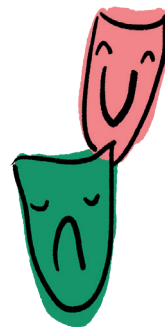
Zmiany, zmiany... dotyczą każdej sfery naszego życia. Nadszedł czas także na kolejny etap w naszej edukacji – dwa miesiące temu powitaliśmy wspólnie rok akademicki 2023/2024. To jednak nie wszystko! Panie i Panowie, mam zaszczyt przedstawić Wam również nową odsłonę „Gazety Studenckiej” Uniwersytetu Opolskiego!

Numer, który trzymacie w rękach, to pierwszy z czterech dwumiesięczników, które publikowane będą w najbliższym czasie. Aby móc przygotowywać więcej treści i poruszać głębiej tematy ważne dla akademickiej społeczności, dwukrotnie zwiększyliśmy liczbę stron, a co za tym idzie – ilość artykułów! Nasi dotychczasowi czytelnicy znajdują w tym numerze stałe serie, takie jak *Okiem prawnika*, *Wycinki z prasy* czy tekst w języku angielskim. Pojawiają się tutaj też *Wieści z Uniwerku* oraz *Trzy spojrzenia na...*, lecz w rozwiniętej formie. Czekają na Was również teksty dotyczące szeroko pojętej roli: rodzica, aktorki, pozytywnego myślenia w naszym życiu. Przygotowaliśmy także wiele niespodzianek, rubrykę sportową, plakat, a nawet krzyżówkę... i wiele więcej! Serdecznie zapraszamy Was do lektury!

Mam nadzieję, że pierwsze miesiące po powrocie na naszą uczelnię mijają owocnie i pozostajecie w dobrych nastrojach! Korzystajcie z ostatnich powiewów jesieni, odpocznijcie w trakcie powoli zbliżającej się przerwy świątecznej. A wspólnie spotkamy się już w nowym roku, by przedstawić Wam, co za nami, a co szykuje dla nas przyszłość!



Redaktor Naczelna
Oliwia Jeżyk



LISTOPAD 2023 SPIS TREŚCI

- 03/
PLAN FILMOWY DLA KAŻDEGO
- 04/05
ZA KULISAMI
- 06/
KOMIKS
- 07/
LAMY W OPOLU!
- 08/09
MAGIA POZYTYWNEGO MYŚLENIA
- 10/
ROLA RODZINY W
KULTURZE ROMSKIEJ
- 11/
KRZYŻÓWKA
- 12/
OJCIEC W ŻYCIU DZIECKA
- 13/
IS IT STILL ME?
- 14/15
POSZUKIWANA
- 16/17
NOWOŚCI KSIĄŻKOWE
- 18/
WIEŚCI Z UNIWERKU
- 19/
ZASŁYSZANE NA KAMPUSIE
- 20/
POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ
- 21/
POD LUPĄ: STUDENCKIE KOŁA
NAUKOWE
- 22/23
CO TAM, SAŚIEDZIE?
- 24/25
OKIEM PRAWNIKA
- 26/27
WYCINKI Z PRASY
- 28/29
TRZY SPOJRZENIA NA DESIGN
I KOMUNIKACJĘ SPOŁECZNĄ
- 30/
ROZPOCZNIJMY NOWY
ROK W NOWYM STYLU!
- 31/
PLAKAT




REDAKCJA



NUMER 01
LISTOPAD 2023
ROK AKADEMICKI 2023/24

REDAKCJA NACZELNA: Oliwia Jeżyk, Weronika Sagan, Zofia Witoń
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Zuzanna Kozłowska, Jagoda Adamarczuk, Weronika Słupikowska, Natalia Sykoś, Laura Sporek, Lilianna Chomicz, Adrian Kokot, Weronika Kłysz, Iga Czernik, Anna Głodek, Oliwia Jeżyk, Weronika Majewska, Aleksandra Pientka, Patryk Rafalski, Dariusz Kucharek
REDAKCJA TEKSTU: Weronika Gruca, Dominika Skawińska, Weronika Sagan, Katarzyna Włodarczyk, Jakub Michalak, Natalia Hertel, Paulina Kozłowska, Weronika Kłysz
KOREKTA: Milena Skóra, Zofia Witoń, Anna Szady, Oliwia Smyczyńska, Laurencja Boruc, Kacper Kozdraś, Alicja Bulak, Natalia Kaczmarczyk, Karolina Koprek, Anna Tarsalewska
SKŁAD: Anna Tarsalewska, Weronika Gruca, Paulina Kałwak, Wioletta Długosz
GRAFIKA: Agata Smolarczyk, Karolina Reczyńska, Dominik Paszkowski, Rafał Zająg, Katarzyna Pieruch, Anna Tarsalewska, Julia Sołyga, Alexandra Pavlenko, Eva Yulchieva
FOTOGRAFIA: Aleksandra Czarnecka, Julia Pieczara, Malina Habzda, Zuzanna Szantar, Lilianna Chomicz, Jessica Jagudzka, Emilia Krypel, Laura Zimnik
GRAFIKA STRONY REDAKCYJNE: Agata Smolarczyk
AUTOR OKŁADKI: Agata Smolarczyk

KONTAKT


gazetastudenckaUO

gazetastudencka

gazetastudencka.uo@gmail.com

WYDAWCA



Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11A
45-040 Opole

PLAN FILMOWY DLA KAŻDEGO

Czasem żeby wystąpić w filmie, wystarczy wrzucenie na serwis YouTube krótkiego wywiadu, który miał być tylko formą zaliczenia przedmiotu. Takiej szansy nie przekreśla niepełnosprawność danej osoby.

Wie coś o tym Dawid Tulej, absolwent Uniwersytetu Opolskiego, który porusza się na wózku i potrzebuje pomocy w codziennym życiu, a mimo to nadal pozostaje aktywny na wielu polach, m.in. wystąpił w filmie *Jak najdalej stąd* w reżyserii Piotra Domalewskiego.

Dobrze, to na początek: jak to się stało, że pojawiłeś się na planie filmowym *Jak najdalej stąd*?

Stało się to tak... Raz nagrywałem dla kolegów z dziennikarstwa wywiad dotyczący mojego życia. Można go sobie odtworzyć, wpisując w przeglądarkę „Sprawny bez barier Dawid «Tulejson» Tulej”, żeby go wysłuchać. I reżyser filmu *Jak najdalej stąd* zauważył ten wywiad na YouTube. Właśnie w taki sposób reżyser z reżyserką castingu mnie znaleźli i poszukali kontaktu do mnie, żeby zaproponować mi rolę.

Co najbardziej zaskoczyło Cię podczas pracy nad filmem? Czy były jakieś elementy, które spodziewałeś się, że będą wyglądać inaczej?

To, co najbardziej mnie zaskoczyło, to chyba pilnowanie czasu. To znaczy, że jeżeli było powiedziane, że bus będzie o siódmej, to bus był o siódmej. Taka praca aktorska bardzo uczy systematyczności oraz trzymania się harmonogramu dnia.

Przez wiele lat w role postaci z niepełnosprawnościami wcielały się osoby pełnosprawne. Dopiero od jakiegoś czasu pojawiają się aktorzy z niepełnosprawnościami, którzy grają bohaterów z różnymi dysfunkcjami. Jak oceniasz taką zmianę? Jest ona pozytywna? Negatywna? Jakie masz ogólne odczucia wobec takich trendów?

Uważam, że jeśli chodzi o wdrażanie osób niepełnosprawnych w role filmowe, jest to bardzo dobry ruch, bo dzięki temu pokazuje się im, że mogą, także w sobie, odkryć coś nowego, czego tak naprawdę nie byłyby w stanie zrobić w innej sytuacji. Tak jak przykładowo ja – uważałem, że nie nadawałbym się, żeby zagrać w filmie. Jednak stwierdziłem, że jeżeli jest taka możliwość i dam radę skoncentrować się na tej roli, którą mam do zagrania, to jest to do zrobienia.

A teraz chciałbym zapytać o kwestie związane z filmem *Jak najdalej stąd*: jak oceniasz przedstawienie relacji siostrzano-braterskiej głównej bohaterki Oli, którą grała Zofia Stafiej, i Twojej postaci, czyli Pawła? Czy jest to dobrze zobrazowane?

Przedstawienie postaci Oli było bardzo ciekawe, ponieważ ten film był oparty na faktach. Więc moim zdaniem rola Oli, którą Zosia Stafiej miała okazję zagrać, była pokazana w bardzo

fajny sposób. Było widać, że pomimo tego, iż Paweł był niepełnosprawny, a siostra również miała trudne życie, to miała więź z bratem i liczyła się z tym, że on jest, i to było dla niej normalne.



A jak wyglądały Twoje relacje z aktorami i producentami? Czy nadal utrzymujesz jakiś kontakt z niektórymi z nich?

Tak! To znaczy utrzymuję kontakt głównie z reżyserem, jeśli chodzi o zespół filmowy. Ale jeżeli ktoś by się do mnie odezwał, w jakiegokolwiek sprawie, to jestem jak najbardziej otwarty na rozmowy czy wszelką pomoc. Wszyscy na planie traktowali mnie bardzo miło. Bardzo dobrze się tam czułem.

I jeszcze ostatnie pytanie. Ile w postaci Pawła jest Pawła, a ile Ciebie? Ile przelałeś swojej, nazwijmy to, energii czy osobowości w tę postać?

W postaci Pawła było dużo Pawła. Dlatego że nie mogłem w pełnej krasie przekazać tam siebie, ponieważ ja jestem osobą kontaktową i dużo rozmawiam z ludźmi [w filmie Paweł nie mówi i jest mniej sprawny niż Dawid – przyp. red.]. Więc było to dla mnie bardzo trudne, ale dzięki temu, iż mam siostrę w podobnym do Pawła stanie, a przynajmniej tak mi się wydaje, to było mi łatwiej przedstawić go na swój sposób. Dzięki mojej siostrze mogłem go jakoś bardziej zrozumieć i odwzorować.

ZA KULISAMI

Cecylia Jacewska-Caban – pedagożka, animatorka kultury i aktorka pracująca na co dzień w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. W wywiadzie dla „Gazety Studenckiej” przybliży kulisy pracy aktorki, opowiada o swoich rolach w życiu i na scenie oraz dzieli się inspiracją do działań twórczych.



Dlaczego została Pani aktorką?

Dlatego że nie mogłam wysiedzieć w kulisach! Ale zacznijmy od początku. Bardzo długo nie wiedziałam, co tak naprawdę chcę robić. Wahałam się między myśleniem, że byłabym dobra w pedagogice – tak z początku zakładałam – i tym, że czułam silną więź z teatrem. Podjęcie jednoznacznej decyzji o pójściu w jednym lub drugim kierunku było dla mnie bardzo trudne. Dochodziły do tego różne zawirowania życiowe, pojawiła się rodzina. Dlatego ten moment rozstrzygnięcia długo odwlekałam. Studiowałam animację kultury równocześnie z pedagogiką w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. Kiedy skończyłam to dwuletnie studium kierunku teatralnego, zostały mi jeszcze trzy lata pedagogiki. Na ten czas zatrudniłam się w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu jako suflerka i inspicjentka. Zakładałam, że moja

praca potrwa maksymalnie do momentu ukończenia studiów magisterskich. Myślałam wtedy, że po trzech latach pożegniam się z tym miejscem pracy.

Jednak teatr jest tak magnetyczny i wciągający, że zostałam.

Przez parę lat pracowałam na stanowisku, które pierwotnie mi zaproponowano. Tuż po rozpoczęciu pracy w teatrze zaczęłam być angażowana do statystowania i do szeroko pojętego bycia na scenie. Mimo pracy zakulisowej, byłam podczas prób włączana w różnego rodzaju drobne zadania aktorskie. Później pojawiły się niewielkie role, a z czasem było tego coraz więcej. W ciągu kilku lat doszło do momentu, w którym więcej grałam, niż suflowałam i stałam w kulisach. Wtedy zdałam sobie sprawę, że chcę przejść na tę drugą – sceniczną – stronę na stałe. Wkrótce pomyślałam o adepturze i poszłam z tym pomysłem do ówczesnego dyrektora Teatru im. Jana Kochanowskiego. Zapytałam go, co sądzi o tym pomysłem. Dyrektor jednak zdumiony zapytał: „A dlaczego ty masz być adeptką? Ty już nie potrzebujesz nią być. Złóż podanie o egzamin eksternistyczny w Związku Artystów Scen Polskich. Masz tak duże doświadczenie, że powinnaś go zdać”. Poszłam za jego radą i uzyskałam dyplom.

Jaki jest Pani ulubiony spektakl, w którym Pani grała oraz ten, który Pani widziała?

Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ponieważ teatr jest wielobarwny i wielowarstwowy, porusza tak wiele tematów i czerpie z niezliczonej ilości form, mistyk czy żartów. Dlatego trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Widziałam spektakle, które wydawały mi się najlepsze, bo wzruszyły i poruszyły mnie przez to, że były ciężkie i dramatyczne. Ale oglądałam także genialne inscenizacje, które miały formę zabawną i lekką, przez co są nieporównywalne do tych pierwszych. Nie mogę wyłonić jednego. Te przedstawienia, które uważamy za najlepsze, dotykają nas w jakiś sposób – naszych płaszczyzn i odbić.

Która z ról była najtrudniejszą, jaką Pani grała?

Najtrudniejsza rola, jaką gram, to moja rola w życiu, nie w teatrze – to bycie mamą. Wielu osobom wydaje się, że bycie aktorem, granie na scenie to niezwykle, specjalne umiejętności czy wprost magiczne kwalifikacje. Oczywiście sporo czasu trzeba poświęcić na wypracowanie warsztatu aktorskiego, ale

ja uważam, że każdy z nas pełni naprawdę wiele ról i jest to nieodzownym elementem życia w społeczeństwie. Nie zdajemy sobie często z tego sprawy, że wchodzimy w przeróżne role – jak bycie dzieckiem, uczniem, koleżanką czy kolegą. W relacji z każdym człowiekiem jesteśmy trochę kimś innym. Rezonujemy z różnymi ludźmi i w odmiennych relacjach.

Mimo że rola wydaje się tworem sztucznym i jest społecznie naznaczona czymś w rodzaju udawania, uważam, że jest to rodzaj elastyczności społecznej.

Jaka jest Pani wymarzona rola aktorska?

Nie mam konkretnej wymarzonej postaci, ale od jakiegoś czasu myślę o tym, że bardzo chciałabym zagrać czarny charakter. Do tej pory jeszcze nigdy nie grałam całkowicie negatywnej postaci – do szpiku kości złej i wyrachowanej. Potrzebuję odmiany od tego, co zwykle gram, ale interesuje mnie także sam typ takiej postaci jako zagłębienie się w materię, w której jeszcze nie brałam udziału.



W jaki sposób przygotowuje się Pani do roli?

Za każdym razem inaczej. Oczywiście korzystam z warsztatu oraz wyuczonych środków aktorskich, jednak każda rola jest wejściem w skórę innego człowieka. Każde przedstawienie ma własną formę i stylistykę. Zupełnie inaczej gra się bohaterów dramatycznych, egzystencjalnych, a inaczej się gra postaci, które są w pewnym sensie cytatem, formą i naznaczone są karykaturalnym rysem. To zależy od spektaklu i od tego, czego potrzebuje reżyser oraz co będzie dobre dla danej roli.

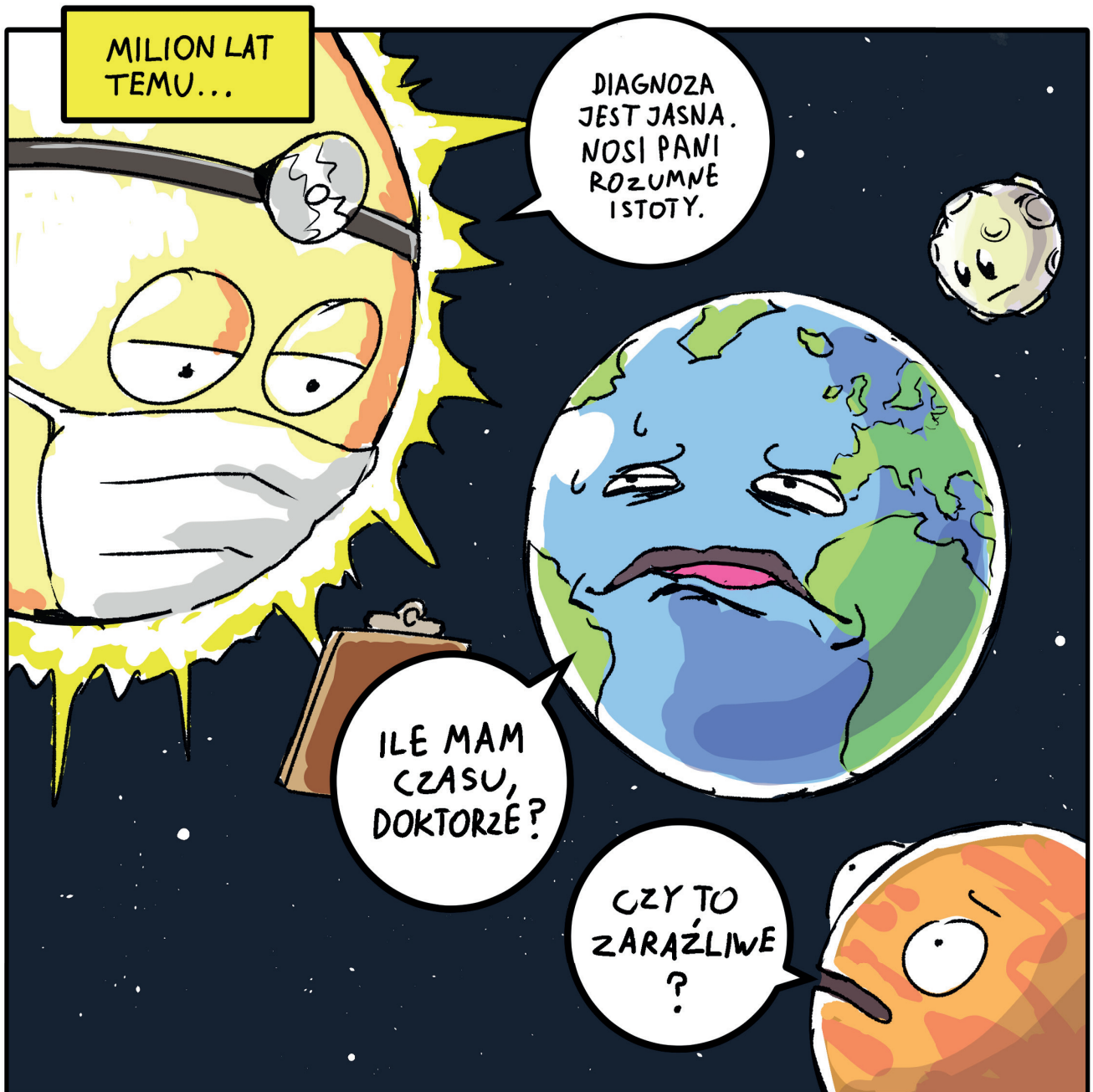
Co jest najlepsze w pracy aktora?

Jest wiele najlepszych rzeczy! Wspaniałe jest bycie w zespole, drużynie. To jeden z tych czynników, dla których uwielbiam pracować w teatrze. Wyjątkowe jest także płynięcie we *flow* twórczym – kiedy jesteś tu i teraz i nie wiadomo, co się za chwilę wydarzy, gdzie poniesie cię energia twórcza. Cudowny jest również kontakt z odbiorcami, kiedy wyczuwa się zbiorową świadomość i to, jak publiczność żywo reaguje. Najważniejsze jest jednak bycie w szczególnym kontakcie z ludźmi – widownią, zespołem aktorskim, a także ze sobą.

Prowadzi Pani warsztaty aktorskie w Teatrowni w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu – kreuje Pani atmosferę na zajęciach, przygotowuje spektakle, ma kontakt z młodzieżą. Jak to wpływa na Panią i na Pani pracę?

Bardzo się cieszę, że to się wydarzyło i dzieje się nadal – że takie zajęcia istnieją i mogą je prowadzić. To idealne połączenie ścieżki pedagogicznej i teatralnej. Niezwykle to lubię i cieszę się zawsze na ten dzień w tygodniu, w którym spotykam się z moją grupą. Intrygujące jest patrzenie, jak młodzież się rozwija, kwitnie, jak niewiele trzeba, by się otworzyła. Przyglądam się temu, jaka jest zdolna, jak potrafi zaufać sobie i ile umie z siebie wydobyć. Daje mi to ogromną radość.

Trzeba sobie pozwolić na to, żeby być twórczym, wtedy okazuje się, że każdy z nas ma potencjał artystyczny.



LAMY W OPOLU!

Początek października w Opolu to gratka dla kinomaniaków. Odbyna się wtedy Festiwal Filmowy Opolskie Lamy, który co roku pozwala nam eksplorować kino polskie i zagraniczne. O filmach, tegorocznej edycji, towarzyszących emocjach i przybyłych osobach rozmawiałam z jednym z organizatorów, Rafałem Mościckim.

Jakie wrażenia towarzyszyły Panu po rozpoczęciu 21. edycji Festiwalu Filmowego Opolskie Lamy, który odbywał się w aż ośmiu obiektach na terenie Opola?

Charakterystyczne dla tego festiwalu jest to, że co roku obiecujemy sobie, iż będziemy równomiernie syntetyzować nasze kino rodzime z tym zagranicznym. Natomiast cały czas zaskakuje nas to, że polskie kino się tak rozrasta i z roku na rok jest coraz więcej genialnych filmów, których żal nam nie pokazywać. Dlatego bardzo się cieszę, że i w tej edycji mamy bardzo szeroki wachlarz filmografii oraz tak wiele polskich filmów znajdujących się w naszym repertuarze. Festiwal cieszył się zainteresowaniem, chociaż myślałem, że będzie ono trochę większe ze strony studenckiej społeczności.

Oprócz seansów organizowane były konkursy filmów pełnometrażowych, krótkometrażowych i amatorskich. W zeszłym roku jednym z laureatów został film *Piosenki o miłości* w reżyserii Tomasza Habowskiego, który zdobył uznanie krytyków filmowych oraz poruszył wiele serc. Czy w tegorocznej edycji także mogliśmy zobaczyć dużo perełek filmowych?

W tym roku poziom był naprawdę bardzo wysoki. Mieliśmy takie tytuły jak: *Chleb i sól*, wspaniały *Śubuk*, *Stoń*, *Chrzcziny* czy *Doppelgänger*. *Sobowtór*. W zasadzie każdy znalazł coś dla siebie. Wyświetlane filmy były piękne, poruszające i ważne, w zeszłym roku wygrał film art-house'owy *Braty*. Natomiast jak organizowaliśmy kino plenerowe, gdzie wyświetlaliśmy przed amfiteatrem *Piosenki o miłości*, to zainteresowanie było tak duże, że zabrakło nam leżaków. Jury, które, warto podkreślić, nie jest *stricte* z branży filmowej, na pewno nie miało łatwego wyboru.

Ile czasu zajmuje organizacja festiwalu? Dla nas to dziewięć pełnych dni rozkoszowania się kinem, ale jak to wygląda od zplecza?

Tak naprawdę wraz z zakończeniem festiwalu my następnego dnia siadamy i planujemy przyszłoroczny. Mamy już zarys i schemat, jak chcemy, żeby to wyglądało w następnym roku. Wiadomo, jest też dużo papierkowej roboty, zajmujemy się więc również ewaluacją oraz sprawdzamy, co można jeszcze poprawić bądź udoskonalić w kolejnych edycjach.

Które filmy w tegorocznej edycji przyciągnęły najwięcej widzów?

Mogę powiedzieć szeroko, bo chyba nie potrafiłbym wybrać konkretnego tytułu – przepiękne dokumenty. Wychodząc z kina, jed-

na z widzek powiedziała mi, że całe dwa dni spędzone na seansach przeplakala. Te filmy wzruszają, uwalniają emocje i przede wszystkim poszerzają horyzonty.

Przecudowny film *Zielona granica* reżyserii Agnieszki Holland także pojawił się na Opolskich Lamach. Czy uważa Pan, że jest to ważny film, który powinien obejrzeć każdy?

Uważam, że nie tylko ja, ale i wszyscy widzowie, którzy wychodzili z sal kinowych, jesteśmy zgodni, iż każdy powinien zobaczyć ten film. Niezwykły, bardzo emocjonalny, jest on swoistą psychoterapią o człowieczeństwie, o tym, gdzie jesteśmy, jacy jesteśmy. Widziałem wiele pięknych scen, które wydarzyły się podczas seansu: wzruszeni mężczyźni, owacje na stojąco, a także cisza wyrażająca więcej emocji niż niejeden gest.

W tym roku nagrodę Honorowej Lamy otrzymała Agnieszka Żulewska, a gala wręczenia statuetki odbyła się w Studenckim Centrum Kultury. Czy każdy mógł w niej uczestniczyć?

Owszem, tak jak wspominałem, lekko zaniepokoiła mnie mała frekwencja studentów na tegorocznych Lamach, więc zakończenie festiwalu, ogłoszenie laureatów konkursu oraz możliwość spotkania wspaniałej aktorki, Agnieszki Żulewskiej, którą większość z nas kojarzy z netflixowego hitu, czyli serialu *Wielka woda*, odbyło się w samym sercu studenckiego życia – Studenckim Centrum Kultury. Jak to mówią: „nie przyszła góra do Mahometa, Mahomet przyszedł do góry”. Na zakończenie festiwalu zaproponowaliśmy także klimatyczne kino samochodowe.



MAGIA POZYTYWNEGO MYŚLENIA

Nie od dziś wiadomo, że myśli mają ogromną moc. Wszystko to, czego pragniemy, może stać się rzeczywistością. Chcąc zatem kształtować świat zgodnie z własnymi marzeniami, zwracajmy uwagę na sposób, w jaki myślimy o sobie i swoim życiu.

Uzdrowiające myśli

W świetle dzisiejszej nauki jest dość prawdopodobne, że wszystko to, co zachodzi w umyśle człowieka, znajduje swoje odzwierciedlenie w jego ciele. Wszyscy zauważamy, że kiedy dopada nas gorszy nastrój, zaczyna szwankować również zdrowie fizyczne. Ma to związek z pracą obecnych w naszym umyśle chemicznych przekaźników, neuropeptydów, które przemierzają nasz układ nerwowy za każdym razem, gdy powiemy lub pomyślimy jakieś słowo. Jeśli nasz umysł funkcjonuje prawidłowo, a nasze myśli będą pozytywne, neuropeptydy rozprowadzą po organizmie substancje działające kojąco na ciało. Jednak kiedy będziemy pełni złości i smutku, uwolnione zostaną takie związki, które uderzą w nasz układ odpornościowy i zniszczą nas od środka. Jak więc skutecznie zmienić swoje życie? To proste – wprowadźmy zmiany w swoim umyśle, a wszystkie nasze dotychczasowe doświadczenia zmienią się na lepsze!



Weźmy odpowiedzialność za swoje myśli

Wygodnie jest trwać w przekonaniu, że nie odpowiadamy za żadne ze zdarzeń, które miały miejsce w naszym życiu. A w szczególności za te, które z jakiegoś powodu były przykre. Nauczylśmy się wszystko i wszystkich obarczać winą za to, co nas spotyka: a to złe okoliczności, a to źli ludzie, a to zły czas... Czemu nigdy nie przyznamy: „To nie złe okoliczności i źli ludzie, ale w dużej mierze moje złe nastawienie, mój brak wiary i moja słabość spowodowały, że coś niedobrego wydarzyło się w moim życiu”? Dla umysłu wyparcie naszego błędu jest dość wygodne – nie ponosimy bowiem odpowiedzialności właściwie za nic, co dzieje się wokół. Jeśli jednak nie jesteśmy w stanie wziąć na klatę swoich porażek, nigdy nie wydestaniemy się z błędnego koła niepowodzeń.

Ta zasada jest banalnie prosta. Tworzymy doświadczenia na podstawie własnych słów i myśli. Pozytywna myśl przyciąga pozytywne doświadczenie. Jeśli zaś emanujemy złością i nienawiścią, życie będzie nam dostarczać tylko kolejnych powodów do frustracji.

Zmiana małymi kroczkami

Każda myśl niesie w sobie ogromny potencjał twórczy. To z jednej strony cudowna wiadomość – oznacza bowiem, że wszystkie nasze pragnienia mają szansę się zmaterializować, a wszystko to, czego nie akceptujemy w swoim życiu, możemy naprawić. Z drugiej strony kryje się w tym także pewne ryzyko. Być może często narzekamy, że choć prosimy Boga lub wszechświat o poprawę swojej sytuacji i wizualizujemy sukces, to nic dobrego się nie zdarza.

Niestety, natychmiastowe rezultaty nie są możliwe. Jedna pozytywna myśl powtórzona kilka razy nie rozbije kokonu negatywności, który przez lata zebraliśmy wokół siebie. Zastanówmy się też, co by było, gdyby każda myśl miała natychmiastową zdolność sprawczą. Czy chcemy, żeby wszystkie złe i ponure myśli od razu znajdowały odzwierciedlenie w rzeczywistości? A przecież proces ten działa również w tę stronę.

Zmieniając myślenie, zmieniamy świat

Bez względu na to, czego dotyczy nasz problem, miejmy świadomość, że wszystko zaczyna się od myśli. To w gruncie rzeczy dobra wiadomość, ponieważ myśl... to tylko myśl! A zatem można ją zmienić. Jeśli każdego dnia powtarzamy sobie „Jestem brzydka”, „Jestem głupi”, „Jestem do niczego”, to tego rodzaju myśli wzbudzają w nas nienawiść do samych siebie. Gdyby jednak nie powstała w naszym umyśle żadna myśl podobna do wyżej wymienionych, uczucie pogardy i niechęci do siebie również by nie zaistniało. Na szczęście możemy panować nad swoimi myślami i zmieniać je w dowolny sposób. Oczywiście początkowo bywa to trudne, ponieważ nie zawsze jesteśmy w stanie kontrolować to, co pojawia się w naszej głowie pod wpływem dużych emocji. Jest na to jednak rada: za

każdym razem, gdy złapiemy się na tym, że nasz umysł wygenerował jakiś negatywny wzorzec, zastąpmy go pozytywną afirmacją. Z czasem wejdzie nam to w nawyk.

Lepiej być kowalem swojego losu i działać, zamiast czekać
Myśli, które wytworzymy dziś, mają wpływ na to, jak wyglądać będzie nasze jutro. Wybierajmy więc je z rozwagą, tak jakbyśmy wybierali prezent urodzinowy dla najlepszego przyjaciela. Tylko wtedy obudzimy w sobie prawdziwą kreatywną moc, która pozwoli nadać życiu taki kierunek, jaki zechcemy. Aby stało się to możliwe, musimy spełnić wcześniej jeden warunek: żyć teraźniejszością.

Gdy oglądamy się za siebie, nie skupiamy się na tym, co dzieje się tu i teraz. Kiedy z kolei zbyt często wyglądamy w przyszłość, egzystujemy albo w świecie fantazji, albo zaczynamy nadmiernie się zamartwiać. Tymczasem to, na co realnie mamy wpływ, wydarza się właśnie teraz. Warto przywołać tu niezwykle trafne słowa Lao Tse: „Jeśli czujesz przygnębienie, to dlatego, że żyjesz w przeszłości. Jeśli czujesz niepokój, to dlatego, że żyjesz w przyszłości. Jeśli czujesz spokój, to dlatego, że żyjesz w teraźniejszości”.

Moc przebaczenia

Wszyscy nosimy w sobie wielkie pokłady radości, dobra i mądrości. Wystarczy więc, że otworzymy się i tym samym pozwolimy, by miłość i wszelkie błogosławieństwa mogły do nas dotrzeć. Jednak to nigdy nie nastąpi, jeśli będziemy pielęgnować w sobie uczucia takie jak zazdrość, zawiść czy gniew. Dlatego właśnie powinniśmy oduczyć się nieuzasadnionego krytykowania (zarówno nas samych, jak i innych) oraz nauczyć się wybaczać.

Wracając myślą do dawnych żali, dajemy ludziom i sytuacjom z przeszłości władzę nad naszym bieżącym życiem. Nie szkodzimy im, szkodzimy sobie! Zastanówmy się więc: na kim w rzeczywistości się mścimy? Przebaczenie to jedyny sposób, by uwolnić się od niepotrzebnego bólu. Dzięki niemu sprawimy, że ci, którzy nas skrzywdzili, nigdy już nie będą mieli na nas wpływu.

Chyba każdy kojarzy postać Eleni (Heleny Tzoki), piosenkarki, która wbrew sprzeciwom rodziny wybaczyła mordercy swojej córki. Artystka zaznaczyła wyraźnie: „Gdybym nie przebaczyła, prawdopodobnie nie mogłabym dalej śpiewać, nie mogłabym spotykać się z ludźmi. Przebaczyć to nie znaczy zapomnieć. Przebaczyć to pozbyć się negatywnych emocji, które zabijają nas od środka”. Zabójstwo to rzecz jasna przykład sytuacji dość ekstremalnej. Tymczasem sami wiemy ze swojego doświadczenia, że często sprawy nieporównywalnie mniej poważne potrafią wyprowadzić nas z równowagi. Zakończmy to raz na zawsze! Wybaczmy swoim dawnym wrogom ich niewiedzę, złośliwość czy zwyczajny brak rozsądku. Może oni sami żałują teraz tego, co zrobili, a może przeciwnie – są z tego powodu bardzo zadowoleni. To jednak nie ma już znaczenia. Pozwólmy im żyć ich życiem i zostawmy ten etap za sobą. Tylko wtedy będziemy zdolni zrobić krok do przodu. Moc, która kieruje życiem szczęśliwego człowieka, to moc miłości, zrozumienia i współczucia, a nie moc zemsty czy kary.



Marek Aureliusz miał kiedyś powiedzieć: „Budząc się rano, pomyśl, jaki to wspaniały skarb żyć, oddychać i móc się radować”. To zdanie każdy z nas powinien codziennie sobie powtarzać zaraz po przebudzeniu. Nawet najmniejsza zmiana w myśleniu może bowiem stać się początkiem rozwiązania największego problemu. To najprostsza recepta na szczęście: uwierzmy we własną moc, wybacźmy to, co złe, nie przejmujmy się rzeczami, których w tym momencie nie możemy zmienić, a jednocześnie bądźmy wdzięczni za każde dobro nas spotykające. Przestrzegajmy tych kilku prostych zasad, a przekonamy się, że w życiu zaczną działać cuda!

ROLA RODZINY W KULTURZE ROMSKIEJ

Rodzina jest w życiu oparciem, czymś co chroni, co daje siłę.

– Sophia Loren

Mówi się, że Rom od poczęcia do dnia śmierci zawsze jest otoczony przez rodzinę i brać romską. W tym stwierdzeniu jest wiele prawdy, jednakże aby się o tym przekonać, musimy dowiedzieć się czegoś więcej o kulturze, zwyczajach i zasadach romskiej diaspory. Przez wiele lat stanowiła ona dla innych niemalą zagadkę ze względu na hermetyczność środowiska Romów, odrębny język i ściśle przestrzeganie określonych zakazów oraz nakazów. Dziś jednak Romowie są zdecydowanie bardziej otwarci, co pozwala nam zagłębić się w ich świat.

Romowie to mniejszość etniczna pochodzenia indyjskiego, której członkowie tworzą diasporę zamieszkującą większość państw świata. Głównym elementem scalającym ich kulturę jest *romanipen*, czyli niepisany kodeks postępowania obowiązujący w tradycyjnej społeczności romskiej.



Najważniejszym ogniwem w tej społeczności jest rodzina. Zalicza się do niej znaczną ilość osób, nawet dalekie pokrewieństwo czy powinowactwo traktowane jest jak przynależność rodzinna. Romowie łączą się w monogamiczne małżeństwa kobiety i mężczyzny oraz mają liczne potomstwo, gdyż uważają, że im więcej dzieci, tym lepiej. Dodatkowo sądzi się, że przynoszą one błogosławieństwo i szczęście. Bezdzietność uważana jest za karę, a kobiety niebę-

dące w stanie urodzić dziecka okrywane są hańbą. Członkowie rodziny objęci są obowiązkiem pomagania sobie nawzajem, głównie w formie pomocy materialnej, np. opłacenie kosztów pogrzebu czy utrzymanie osieroconej rodziny.

Rodzina romska funkcjonuje wg modelu patrylokalnego, co oznacza, że nowe małżeństwo zamieszkuje w domu z rodziną mężczyzny lub w jej pobliżu. Mężczyzna uważany jest za głowę rodziny i to jemu przysługuje prawo decydowania o wszystkim. Kobiety natomiast pełnią rolę służebną, choć w niektórych społecznościach stan ten powoli ulega zmianie. Są one strażniczkami romskiej tradycji i języka oraz odpowiadają za przekazanie ich dzieciom. Dziewczynki z reguły mają krótsze dzieciństwo niż chłopcy, gdyż od małego przystosowywane są do pracy w gospodarstwie domowym, dodatkowo są dość wcześnie uznawane za zdolne do założenia rodziny i wydania za mąż. Dawniej ten przedział wiekowy wynosił nawet 12–15 lat. Ślub stanowił transakcję, w której decyzję o sprzedaży córki, czyli uzyskaniu pozwolenia na ślub z danym chłopcem, podejmowali rodzice. Ona sama nie miała natomiast nic do powiedzenia. W tradycji romskiej mężczyzna zakochany w danej kobiecie mógł ją również porwać, a po trzech dniach zwrócić rodzinie, która nie mogła już odmówić zaślubin. Jediną przeszkodą w zaręczynach mogło być niezachowanie przez kobietę dziewictwa dla porywającego ją Roma.

Dzieci należące do rodziny romskiej cieszą się stałą uwagą i czcią, są one darzone bezgraniczną miłością nie tylko przez rodziców, ale też przez całą społeczność. Dodatkowo matki zawsze mogą liczyć na pomoc babć, cioc i kuzynek. Zgodnie z tradycją rodzice nadają potomkowi imię najstarszej i najbardziej szanowanej osoby w rodzinie.

Nieprzestrzeganie zakazów powoduje skalenie. Zasada skalań opiera się na wyodrębnieniu sfery nieczystej. Określane są tak pewne części ciała, ale nieczystą może być także osoba łamiąca zasady *romanipen*. W cygańskim prawie zwyczajowym skalenie uważane jest za najgorsze z przewinień i dotyczy wszystkich członków taboru. Skalani byli na przykład ten, kto okradł innego Roma, oszukał współbraci lub zjadł mięso psie czy końskie.

Mimo zmieniającego się świata charakterystyczną cechą stylu życia Romów są nadal wędrowniki. Najczęstsze zajęcie to handel obwoźny, choć niektórzy inwestują w nieruchomości i zakładają np. stacjonarne sklepy czy restauracje, co daje stały zarobek, jednak większość społeczności romskiej żyje z dnia na dzień, chwytając się dorywczych zajęć. Na przestrzeni wieków został określony zakres zawodów, którymi mogą trudnić się Romowie. Nie znajdziemy wśród nich pielęgniarek czy położnych z powodu stałego narażenia na rzeczy „nieczyste”.

TEKST: ANNA GŁODEK
GRAF. RAFAŁ ZAJĄC

krzyżówka



7.

6.

8.

10.



1. Przy tej ulicy mieści się Wydział Ekonomiczny.
2. Wydział znajdujący się na Nadodrze.
3. Polski film, który miał premierę w połowie października.
4. ... roli, związana z rolnictwem.
5. Łacińska nazwa Wydziału Prawa.
6. Nazwisko rektora UO.
7. Braliśmy w tym udział 15 października.
8. Najstarszy akademik na kampusie UO.
9. Każdy ma swoją ... w społeczeństwie.
10. 31 października.
11. Wciela się w nią aktor.



OJCIEC W ŻYCIU DZIECKA

Jeszcze nie tak dawno w społeczeństwie panowało przekonanie, że matka to jedyna najważniejsza w życiu dziecka osoba. Obecnie wiadomo, że istotny jest także ojciec.

Od pierwszych dni

Zarówno matka, jak i ojciec są potrzebni w życiu dziecka. Nikt nie jest w stanie ich zastąpić, nawet jeśli próbowałby zrobić to najlepiej, jak to możliwe. Więź pomiędzy rodzicem a dzieckiem zawiązuje się już w okresie prenatalnym. Mimo iż ojciec nie nosi pod swoim sercem nowego życia, to od samego początku powinien aktywnie brać udział w ciąży i interesować się jej przebiegiem. Regularne wizyty ginekologiczne, planowanie porodu lub wybór wózka dziecięcego pozwolą mężczyźnie stopniowo przygotować się do nowej roli. Nawiązanie kontaktu z dzieckiem przed porodem skutkuje tym, iż wzmacnia się pewność siebie ojca i zwiększa otwartość na relacje z noworodkiem. Po narodzinach więź może być umacniana poprzez zwykłe czynności takie jak kąpiel, karmienie czy przewijanie dziecka.

Badania wykazują, iż już od przyjścia na świat dzieci zaangażowanych ojców odczuwają większe poczucie bezpieczeństwa niż dzieci mężczyzn niezaangażowanych. Ponadto wykazują większą śmiałość do odkrywania otoczenia i mają lepsze relacje z rówieśnikami. Dodatkowo ich iloraz inteligencji przewyższa iloraz inteligencji dzieci, których ojcowie nie byli zainteresowani wychowaniem. Zaangażowanie mężczyzny zarówno przed narodzinami, jak i po nich może uchronić dziecko przed przesadną opiekuńczością ze strony matki, dzięki czemu szybciej się ono usamodzielnia i dojrzeje. Początkowo rola ojca w życiu dziecka zostaje przyćmiona postacią matki, jednak to mężczyzna zobowiązany jest zapewnić jej poczucie stabilizacji, bezpieczeństwa i spokój. Dzięki temu kobieta może skoncentrować się na maluchu. Sprzyja to budowaniu prawidłowej i bezpiecznej więzi między matką a dzieckiem, co bez wątpienia będzie oddziaływać na jego rozwój.

Matka nie zastąpi ojca

Do prawidłowego rozwoju psychicznego i emocjonalnego dziecka niezbędny jest udział ojca w życiu od chwili poczęcia aż do dorosłości. Bezwarunkowa miłość matki w pewien sposób zostaje bowiem dopełniona miłością ojcowską. Wraz z wiekiem i rozwojem fizycznym czy poznawczym dziecka rola wychowującego mężczyzny staje się coraz ważniejsza. Poprzez figurę ojca zostaje rozluźniona ścisła więź matki z dzieckiem, dzięki czemu staje się ono bardziej otwarte na innych. Męski opiekun stawia dziecku wyzwania, a ono przełamuje swoje bariery – odkrywa swoje zainteresowania, nabywa nowych umiejętności a także poznaje swoje mocne i słabe strony. Uwidacznia się to chociażby w „zwykłych” zabawach ojca z dzieckiem, które zdecydowanie różnią się od czasu spędzanego z matką. Dość odważna i aktywna zabawa wzmacnia pewność siebie, jak również pozwala odreagować wewnętrzne napięcie. Należy zaznaczyć, że sama obecność ojca nie wystarczy. Jego udział w życiu dziecka musi być aktywny i oparty na okazywaniu uczuć.

W prawidłowej relacji z nim dziecko czuje się bezpieczne i wspierane. Jest świadome tego, iż z każdym problemem może się zwrócić do taty, a ten nigdy go nie odrzuci. Co ciekawe, role te w przyszłości mogą się odwrócić. Gdy dziecko będzie mogło polegać na ojcu za młodu, to on na stare lata też będzie mógł na nie liczyć. W końcu sam nauczył je troski.



W procesie wychowania ojciec jest wzorem męskości, mocnym autorytetem. Więź z nim kształtuje tożsamość dziecka. Odmienne wpłynie na córkę, gdy w przyszłości będzie dojrzałą kobietą, i syna, który dorośnie do podobnej do niego roli. Tata jest pierwszym mężczyzną w życiu córki i najważniejszym wzorem ojca i męża dla syna. Akceptacja ojca wykształci u córki poczucie własnej wartości – jest on dla niej wzorem tego, jak powinna być traktowana, szanowana i kochana przez innych mężczyzn, co pozwoli jej w przyszłości stworzyć prawidłową relację damsko-męską. Natomiast chłopiec przez obserwację ojca uczy się, jak budować relację z kobietą, jak stawiać czoła wyzwaniom. Syn pragnie zobaczyć w swoim tacie prototyp siły, męskości, odwagi, troski i wrażliwości, który czasem też uroni niejedną łzę.

**TEKST: ALEKSANDRA PIENKA
FOT. EMILIA KRYPEL**

IS IT STILL ME?

Changing your diet, losing and gaining weight are just a few examples of what actors decide to do to delight thousands of people with their creations. Get to know those who stopped at nothing to portray movie characters as best as possible.

Brie Larson

In the movie *Room*, Brie Larson played an isolated woman locked in captivity for years. When imprisoned, she gives birth to her son who is her only companion. Before the filming began, the actress had locked herself in her home for a whole month, giving up any contact with the world. She did not use the phone or the Internet and followed a strict diet to understand what Ma and Jack were going through in the film. As she later said in interviews, she did not initially consider this experiment a challenge because she thinks of herself as an introvert. However, at the end of the month in lockdown, Brie Larson found herself emotionally devastated and crying for days. Her dedication greatly influenced the credibility of her character and the actress was awarded an Oscar for her wonderful portrayal of Ma.

Natalie Portman

To prepare for the role of a ballerina in the film *Black Swan*, Natalie Portman trained ballet for a year and initially paid for the classes herself. To look even more like a ballerina, Natalie lost almost 10 kg. The woman also had to modulate her voice to make it sound more infantile. Additionally, while filming the dance scenes, the actress injured her ribs and took six weeks to recover. She also hit her head hard which required magnetic resonance imaging.

Matthew McConaughey

In the movie *Dallas Buyers Club*, Matthew McConaughey played the role of a man suffering from AIDS. He lost over 20 kg, becoming emaciated. As the film progressed, his character, Ron, became increasingly ill which was supposed to be visible in his appearance. This is why McConaughey isolated himself from the sun and his friends, locking himself in his own house where he became increasingly paler and more emaciated. The actor was awarded an Oscar for his dedication.

Demi Moore

In the movie *G.I. JANE*, Captain Jordan O'Neil working at the US Navy's intelligence headquarters is offered to undergo training in an elite commando unit to prove that women are as brave and persistent as men. To play the training scenes of an elite military unit without any problems, Demi Moore decided to spend several months in military training herself. Additionally, she shaved her head to look like a soldier.

Ashton Kutcher

In order to suit the role of Steve Jobs, one of the greatest visionaries of the 20th century, Ashton Kutcher decided to radically change

his eating habits. He tried to imitate the main character's diet, this is the fruitarian diet, which consists of eating only raw fruits, nuts and seeds. Such a restrictive and exclusionary diet led to the actor being hospitalized twice with pancreatitis. Interestingly, Steve Jobs died of pancreatic cancer in 2011, but to this day it is not known whether his diet was related to his disease.



Jared Leto

The leader of the band 30 Seconds to Mars gained over 30 kg for the film *Chapter 27*. In one of the interviews, he said that he would never gain weight for a role again. This sacrifice was beyond his highest expectations. After the transformation, the actor began to have serious joint problems, and the cholesterol level in his blood rose so much that doctors had to intervene. Additionally, he could not walk due to the terrible pain so he was brought to the set in a wheelchair every morning.

Nowadays, thanks to the Internet and social media, we can watch the great world of stars every day. It may often seem to us that actors' lives are trouble-free and that they play roles effortlessly. However, the truth is different and many of the actors decided to take drastic measures to look as good and credible as possible in the movie. And there are many more examples.

POSZUKIWANA

zbrodnie usprawiedliwiona

myśleli że nie jestem groźna
każdy z mężczyzn który zaplanował odebrać mi serce
sądził że jestem łatwym celem
dlatego nie zdjęłam im różowych okularów
pozwoliłam uważać że taka właśnie jestem
niewinna
bezbronna
do ujarznienia

ozdobiłam usta czułą mową
patrzyłam na nich tak
jakby byli kimś kogo spotykam w moich snach
obiecałam wspólną przyszłość
uśmiechałam się tak by pragnęli mnie uszczęśliwić

zrobiłam coś złego
i może czeka mnie kara za moje czyny
ale jeśli spojrzysz na półkę moich łupów
stwierdzisz
zasłużyli na wszystko co ich spotkało z jej ręki

falszywe oskarżenie

otworzyłam swój pamiętnik na pierwszych stronach
twoje imię ozdabiało papier
twoje słowa zostały zapisane w parafrazach
a twój uśmiech dokładnie opisany

złamałam ci serce
ale nie takie były moje zamiary
naprawdę byłam tobą zauroczona
naprawdę myślałam
to on
oto ten który zakończy półkę moich łupów
nie będzie nikogo po nim
chłopcy przed nim znikną

nie wiem dlaczego stało się to co się stało
stoisz z twarzą poplamioną smutkiem
w pokoju zamkniętym na klucz
tym który otwieram jedynie w specjalne okazje

nie chowaj wobec mnie urazy
nie tak miało być
spójrz na mój pamiętnik
jest dowodem na to że przez krótką chwilę
byłam w tobie zakochana

współudział

tak pięknie bawił rozmową
nawet nie próbował mnie dotknąć
odwracał swój wzrok gdy na niego patrzyłam
a gdy delikatnie oparłam swoją dłoń na jego ramieniu
prawie stracił przytomność

i to dlatego nie mogłam oderwać od niego spojrzenia
to dlatego ściągnęłam sukienkę gdy zostaliśmy sami
jego nieśmiałość była czymś czemu nie potrafiłam się oprzeć

mogłam dać mu odejść
zamiast tego
pobrudziłam moim zapachem jego ciało
zepsułam go
tak
mówię o tym mężczyźnie który teraz jest kobieciarzem
nie daj się nabrać na scenariusz którego się trzyma
to ja go napisałam
za każdym takim jak on
stoi kobieta która złamała mu serce

przywłaszczenie mienia

bezzasadnym jest zabierać się za coś o czym nie ma się zielonego
pojęcia
dlatego byłam cierpliwa
gromadziłam informacje o moim celu

prace trwały dzień za dniem
nawet przez krótki moment nie pomyślał że jest obiektem obserwacji
gdy wchodzę do pomieszczenia nie da się mnie nie zauważyć
a jednak dla niego stałam się niewidzialna
nasze spotkanie nazwał najlepszym przypadkiem
a ja zapisałam to jako *faza pierwsza*
w notatniku z jego imieniem na okładce

mam doświadczenie w rabunkach
dlatego jeszcze dziś
wrócę do mieszkania z jego sercem w kieszeni

przepustka

wiem że dawno nie rozmawialiśmy
ale powiedz
co u ciebie

wiem że ciężko
przecież wciąż wspominasz mój uśmiech
myślisz o tym co mógłbyś zrobić by znów go wywołać
przyznaj jak często spoglądasz na naszą fotografię
to oczywiste że patrzysz na nią z nostalgią
nosisz ją w portfelu czy w kieszeni ulubionej marynarki
nie udawaj że nie szukasz mnie w innych kobietach
przecież wiem że doskonale zdajesz sobie sprawę że byłam dla ciebie idealna
z pewnością wracasz do smaku moich ust i mojego pachnidła
do mojej poezji
i pseudonimu o którym wie tylko nasza dwójka

zawsze tam będę
na dnie twojego serca
kiedyś się ustatkujesz
pewnie zamieszkas w dużym domu na drugim końcu świata
ale patrząc przez okno
mając przed sobą najlepszy widok wszech czasów
i tak będziesz wspominał moją twarz

POSZUKIWANA

tak rzadko słyszy się o przestępcach którzy uniknęli kary
organy śledcze depczą im po piętach
i prawie zawsze
zmuszają by cena za wyrządzone krzywdy została zapłacona

ale mnie nigdy nie złapią
nie nadejdzie dzień w którym poniosę karę
bo moja zbrodnia jest tą dokładnie przemyślaną
półkę z łupami schowałam tak by nikt nie oddał wolności więźniom
a nawet jeśli jakimś cudem by ją przechwycono
mężczyźni nie poruszyliby się choćby o milimetr
bo kochają fakt że ich serce zostało roztrzaskane moją dłońią
poza tym wracam do nich od czasu do czasu
obdarzam złudną nadzieją że kiedyś będą żyli przy moim boku



NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

Nadszedł czas na najciekawsze naszym zdaniem zapowiedzi książek. Końcówka roku nie oznacza końca ciekawych propozycji. Wielbiciele każdego gatunku na pewno znajdą coś dla siebie. A oto kilka wybranych przez nas:



Wojciech Chmielarz
Zwykła przyzwoitość

Premiera: 11.10.2023
Wydawnictwo: Marginesy
Z cyklu: *Bezimienny* (tom 3)

Będziemy mieli okazję poznać dalsze losy Bezimiennego. Postać ta wraca do domu, w którym spotyka dwóch bandziorów. Bohater staje w obronie mężczyzny imieniem Henryk, któremu ci właśnie grożą. Poprzez ingerencję w sprawy pana Henryka Bezimienny wchodzi w sam środek afery związanej z rynkiem nieruchomości, nielegalnym przejmowaniem mieszkań i chwilówkami. Bohater już w poprzednich tomach tej serii okazał się bardzo dobry w dedukcji oraz walce. Staje sam przeciwko bandzirom. Czy uda mu się ich pokonać?

Thriller związany z niebezpiecznym tematem nielegalnych działań, intryg i gangów. Czytaliście poprzednie tomy o Bezimiennym? Jeśli nie, to polecam zapoznać się z całą serią, w tym z najnowszą częścią cyklu, w której Wojciech Chmielarz przedstawia Bezimiennego jako osobę, która zaskakuje jeszcze większymi umiejętnościami.

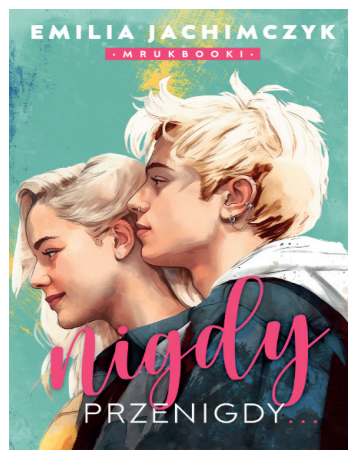


Hanna Greń
Pięć i pół śmierci

Premiera: 11.10.2023
Wydawnictwo: Czwarta Strona

Sensacyjna historia o przemocy, tajemnicach, morderstwie, a wszystko to wplątane między członków rodziny. Hanna Greń ukazuje dwie sprawy – samobójstwo oraz morderstwo. Ofiary były sobie obce. Ale czy na pewno? Komisarz Izabela Regliń-

ska oraz podkomisarz Wiktor Duranowicz prowadzą niełatwe dochodzenie. Po latach do historii dołączają dwie rozdzielone w dzieciństwie siostry – Zyta i Julitta. Przebojowa Julitta chce wciągnąć siostrę w realizację pewnego planu. Na czym on polega i jak potoczą się losy bohaterów? Co to ma wspólnego z wcześniej wspomnianymi samobójstwem i morderstwem? Tego wszystkiego dowiedzie się podczas lektury tej książki.



Emilia Jachimczyk
Nigdy przენigdy...

Premiera: 08.11.2023
Wydawnictwo: Jaguar

Emilia Jachimczyk przedstawia w swojej książce postać Marissy – nastolatki, która w swoim życiu postępuje według zasad. Przyjmuje ona rolę grzecznego i posłusznego córki. Wszystko może się jednak zmienić za sprawą zbuntowanego chłopaka.

Jest to historia o dojrzewaniu, odkrywaniu siebie i pierwszej miłości, która nigdy przენigdy się nie poddaje i potrafi przełamać niejedną barierę. Ta powieść to debiut Emilii Jachimczyk znanej jako @mrukbooki. Jest ona jedną z najpopularniejszych bookstagramerek i booktokerek w Polsce. Czy Marissa nagnie swoje zasady „nigdy przენigdy” i da się ponieść chwili? Może to właśnie są drzwi ku dorosłości.



Jess Lourey
Niewypowiedziane

Premiera: 23.10.2023
Wydawnictwo: Znak

Jest to niejednoznaczny thriller oparty na prawdziwych wydarzeniach. Tłumaczeniem i opracowaniem zajął się Jacek Żuławnik. Jess Lourey opisuje tutaj zbrodnię popełnioną w jej rodzinnym miasteczku. Bohaterką powieści jest Cassie, której życie wydaje się bez troski aż do momentu, gdy w miasteczku Lily-

dale pojawia się tajemniczy łowca. Najpierw chłopcy znikają, po czym magicznie wracają. To tajemnicze wydarzenie całkowicie ich odmienia. Stają się brutalni, zamknięci w sobie. Na światło dzienne wychodzą również tajemnice innych mieszkańców miasteczka. Historia ukazuje losy bohaterki, która jako nastolatka musi odnaleźć się w okrutnym świecie dorosłych.

Autorka w swoim dziele po mistrzowsku gra na emocjach. Dzięki połączeniu normalności z brutalnością Jess Lourey wprowadza czytelnika w świat, o którym wolelibyśmy nie wiedzieć.



Igor Brejdygant
Splątanie

Premiera: 08.11.2023
Wydawnictwo: Znak

Splątanie to powieść kryminalna autora bestsellerowej *Szadzi*, która trzyma w napięciu aż do ostatniej sceny. Wszystko zaczyna się od anonimowego telefonu, a następnie pojawia się tajemniczy list. Bohaterka – Karolina Milewska – otrzymuje te sygnały, przez które zaczyna martwić się o swoje życie. Jej prześladowca jest bezwzględny i chce ją zdobyć za wszelką cenę.

W tej powieści panuje straszliwy mrok, uczucie duszności, wręcz klaustrofobii. Igor Brejdygant, najchętniej ekranizowany autor kryminałów w Polsce, tym razem również zaskakuje czytelnika.



Thomas Reinertsen Berg
Na koniec świata. Przyprawy, które zmieniły historię

Premiera: 22.11.2023
Wydawnictwo: Znak

Thomas Reinertsen w swojej najnowszej książce odpowiada na pytania, o których większość z nas do tej pory nawet nie pomyślała. Zastanawialiście się może kiedyś, które przyprawy Adam chciał wynieść z Edenu? Nie? Jeśli chcecie poznać odpowiedzi na to i inne zaskakujące, nieoczywiste pytania, musicie sięgnąć po tę książkę. To właśnie w niej opisana jest cała magia przypraw. Autor przenosi czytelnika w odległe czasy, gdy przyprawy były oznaką luksusu i miały magiczne moce.

Śladami najważniejszych odkrywców pokazuje, jak zmieniały się one na przestrzeni lat.



Jojo Moyes
Kiedy weszłam w twoje życie

Premiera: 23.10.2023
Wydawnictwo: Znak

A teraz propozycja dla fanów powieści *Zanim się pojawiłeś* i *Światła w środku nocy*. Autorka w tej książce pokazuje, jak jedna mała rzecz może zmienić wszystko. Jest to historia dwóch kobiet, które prowadzą całkowicie oddzielne życia. Jednak pewnego razu przypadek sprawia, że ich drogi się przecinają. Jojo Moyes w charakterystyczny dla siebie sposób opowiada o losach tych kobiet, dodatkowo ubarwiając opowieść humorem. Lekka historia niosąca głębsze przesłanie.



Magdalena Majcher
Taka piękna śmierć

Premiera: 11.10.2023
Wydawnictwo: W.A.B.

Ostatnia z naszych polecajek to książka polskiej autorki Magdaleny Majcher. Jest to historia oparta na prawdziwych wydarzeniach. Wszystko kręci się wokół zwłok studentki znalezionych na jednym z katowickich osiedli. Brak śladów – czy to zbrodnia doskonała? A może przyczyny śmierci są inne. Tego właśnie można dowiedzieć się, czytając książkę *Taka piękna śmierć* i przeżywając historię razem z jej bohaterami. Akcja powieści jednak przede wszystkim ukazuje konsekwencje, jakie nastoletkowie ponoszą za dorastanie w dzisiejszym świecie oraz za błędy wychowawcze popełnione przez ich rodziców.

WIEŚCI Z UNIWERKU

CZYLI CO, GDZIE I KIEDY?

Jak co roku na huczne wkroczenie w studencki czas pozwoliły nam Otrzęsiny. Jest to idealna okazja do powitania nowych studentów, wspólnej zabawy oraz integracji.

Program Otrzęsin mieliśmy okazję poznać jeszcze przed ich rozpoczęciem. Wtedy to odbyła się nasza rozmowa z Iwoną Turkowską, członkinią zarządu Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Opolskiego, specjalistką ds. współpracy zewnętrznej, którą dodatkowo zapytaliśmy o cele i wyzwania na nadchodzący czas.

Czy mogłabys powiedzieć nam o pierwszej studenckiej imprezie w tym roku? Co, gdzie i kiedy?

Najważniejsze wydarzenie wprowadzające nas w akademicki czas to oczywiście Otrzęsiny. Odbyły się 12 października w klubie Mango. Dla naszych studentów dostępne były wszystkie jego przestrzenie: strefa PUB, strefa klubu, czyli parkiet górny oraz sala koncertowa, na której miało miejsce główne wydarzenie – koncert Ronniego Ferrariego.

Co niezwykle istotne, od godziny 20:00 na studentów czekał MangoBus, czyli pojazd, który co tydzień bezpiecznie zawozi ich do klubu, a potem odwozi na kampus. Tradycyjnie kursuje on w każdy czwartek bez przerwy między godziną 22:00 a 02:00.

Czy na terenie kampusu były jakieś wydarzenia towarzyszące Otrzęsinom?

O wydarzenia na terenie naszego kampusu zadbał Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego UO, który na 11 października na godzinę 17:00 zaplanował turniej siatkówki, a na 12 października – trwające od godziny 09:00 zawody piłki nożnej.



Czy do końca roku kalendarzowego pojawią się jeszcze jakieś ciekawe wydarzenia?

Mamy przygotowane wiele wydarzeń, które odbędą się przed końcem roku kalendarzowego. A o ich szczegółach będzie można się dowiedzieć, gdy tylko pojawią się na social mediach SSUO. Zachęcam zatem do ich śledzenia!

To, czego studenci na pewno mogą się spodziewać jeszcze w tym roku, to druga edycja akcji charytatywnej organizowanej przez SSUO,

czyli Student w czapce mikołaja. Informacje o szczegółach i oficjalnym rozpoczęciu akcji są już w naszych mediach społecznościowych.

A może macie jakieś nowe oferty związane ze współpracami? Tańsze bilety, zniżki w nowych miejscach...?

Studenci Uniwersytetu Opolskiego otrzymują możliwość skorzystania z wielu różnych ofert związanych z naszymi współpracami, m.in. w Mango Club, piwiarni Staromiejska, klubie siatkówki Uni Opole, kawiarniach Atelier oraz restauracji Pół na pół. Oczywiście wszystko to za okazaniem ważnej legitymacji.

Wraz z naszymi partnerami pracujemy nad stworzeniem oferty nie tylko służącej rekreacji, ale również pomagającej studentom znaleźć pracę lub staż. Będzie ona umożliwiała zdobycie dodatkowych kompetencji i doświadczenia. Poza tym razem wypracowaliśmy niezwykle atrakcyjną ofertę gastronomiczną, która jest już dostępna na naszych social mediach.

Obecnie w stworzonej dla studentów naszego uniwersytetu ofercie znajdują się przede wszystkim propozycje ułatwiające życie. Jedną z nich jest np. darmowy dowóz jedzenia z restauracji Pół na pół do akademików. Dodatkowo studenci mogą zamówić cztery pizze w cenie trzech oraz – stacjonarnie, do pizzy – piwo za symboliczną złotówkę.

W kawiarniach Atelier przewidziane są specjalne promocje na każdy dzień tygodnia. W piątkowe poranki, zaraz po czwartkowych imprezach w klubie Mango, w jadłospisie znajdzie się szczególna pozycja, a będzie to studenckie „kac-śniadanie” – w trzech wariantach cenowych, tak aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Natomiast w dzień poprzedzający imprezę, w środę, przez cały semestr studenci będą mogli cieszyć się bogatą ofertą piwiarni Staromiejska, której personel przygotował ogrom atrakcji, takich jak różnego rodzaju gry, w tym quizy i planszówki, a nawet specjalny VIPRoom umożliwiający organizowanie wieczorów ze znajomymi w bardziej kameralnym gronie. Poza tym tradycyjnie – jak na Staromiejską przystało – karaoke oraz niezastąpione i wyjątkowe towarzystwo właściciela piwiarni, pana Stasia.

Współpraca z Wilczycami, czyli siatkarkami klubu Uni Opole również będzie obfitowała w wiele atrakcji. Wszystkich nas łączy miłość do siatkówki oraz uniwersytetu. Dlatego studenci za darmo wejdą na każdy mecz naszej drużyny odbywający się na Stegu Arenie. Przygotujemy także ofertę stażową, która pomoże w pogłębianiu wiedzy oraz zmienianiu teorii w praktykę. Przewidziane są m.in. staże dla studentów psychologii, dietetyki, fizjoterapii oraz innych kierunków, które wiążą się ze sportem.

A więc kolejne miesiące zapowiadają się naprawdę ciekawie. I pewnie nie mniej interesujący będzie następny rok. Jednak o plany na 2024 r. jeszcze będziemy mieli okazję zapytać.

Zachęcamy do udziału w wydarzeniach organizowanych przez Samorząd Studencki. Pamiętajcie, drodzy Studenci, że są one przygotowywane właśnie z myślą o Was!

ROZMAWIAŁA: NATALIA SYKOŚ
FOT. MANGO CLUB OPOLE

ZASŁYSZANE NA KAMPUSIE

Kampus Uniwersytetu Opolskiego jest żywy i wciąż się rozwija. Zmiany możemy dostrzec szczególnie na początku roku akademickiego. Dla studentów ważna jest nie tylko uczelnia, ale też całe otoczenie. A co w nim nowego w październiku?

Student ekonomiczny

Nie ulega wątpliwości, że student to istota poszukująca możliwości zaoszczędzenia pieniędzy. Całe szczęście Opole rabatami studenckimi stoi. Poza licznymi lokalami i sklepami honorującymi Studencką Kartę Rabatową znaleźć możemy także charakterystyczne tylko dla naszego miasta promocje. Świetny przykład stanowią Studenckie Weekendy w Teatrze im. Jana Kochanowskiego, gdzie bilety na wybrane spektakle kosztują jedynie 25 zł, a dodatkowo obowiązuje zniżka -10% w kawiarni Atelier Teatr. Warta uwagi jest także kawiarnia Niebieski Kot, gdzie trudne do zniesienia poniedziałki można umilić kawą z 10% rabatem. Obowiązuje tam również system lojalnościowy, w ramach którego po zebraniu 10 pieczątek otrzymujemy kawę gratis! I już portfel spokojniejszy (ale nie lżejszy!).

Idealne warunki dla kucharzy

Domy Studenta od października 2023 r. bardziej wspierają umiejętności kulinarne swoich mieszkańców. Zaczęło się podejrzanie – w Mrowisku pod koniec zeszłego roku akademickiego zniknęły kuchenki, a Niechcic zamknął się dla studentów na okres wakacyjny. Finał tych wydarzeń cieszy jednak niejednego pasjonata gotowania. Od października studenci wprowadzający się do najwyższego akademika korzystają z odnowionych kuchni, w których pojawiły się między innymi większe lodówki. Za to mieszkańcy Mrowiska po powrocie z wakacji znaleźli w kuchniach nie tylko nowe kuchenki, ale też połączone z nimi (tym razem działające) piekarniki. Nie pozostaje nic innego, jak tylko szykować ucztę.

Spróbujmy smaków Gruzji

Pozostając w temacie kulinariów, w ostatnich miesiącach możemy dostrzec, że nie samymi kebabami i naleśnikami Opole stoi. Już przemierzając drogę z Dworca Głównego na opolski rynek, mijamy dwie gruzińskie piekarnie, a Google podpowiada, że jest ich w centrum naszego studenckiego miasta co najmniej pięć. Skąd taka popularność gruzińskich wypieków? Są one niewątpliwie ciekawą alternatywą dla znanej już szeroko pizzy czy kebabów. Przykładowo rozślawione chaczapuri – placek z serem i różnymi dodatkami – jest nie tylko smaczny, ale też łatwy do wzięcia na wynos i zjedzenia na zimno, na przykład na uczelni. Stanowi wygodniejsze rozwiązanie dla studenta niż duża, trudna do schowania pizza czy döner, których zapach na korytarzu instytutu poczuje każdy. Dodatkowo jest to opcja bardziej budżetowa – delikatniejsza dla studenckiego portfela.



Wybory w piżamie?

2023 to rok wyborów parlamentarnych. Wielu studentów mogło zaniepokoić się kwestią udziału w głosowaniu ze względu na stałe przebywanie w Opolu, a nie w rodzinnym mieście. Znalazło się jednak idealne rozwiązanie, które umożliwiło pozostającym poza miejscem zamieszkania studentom wzięcie udziału w wyborach. Na początku października rozpoczęto zbieranie listy chętnych do oddania głosu na kampusie UO. A gdzie umieszczony był punkt wyborczy? W Klubie Studenckim Skrzat, mieszczącym się w domu studenckim Mrowisko – oznaczenie 85 okręgu wyborczego w Opolu zawisło już na tydzień przed wyborami. Dało to mieszkańcom najstarszego z akademików możliwość wzięcia udziału w wyborach bez opuszczania swojego lokum, a osoby najbardziej lubiące się w leniwych niedzielach na wybory parlamentarne mogły przyjść, nawet nie przebierając się z piżamą. Czy studenci innych uczelni mogą podzielić się takim doświadczeniem?

Przychodnia (nie tylko) dla dzieci

Jak powszechnie wiadomo (a tym, którym nie wiadomo, przekazujemy!), na kampusie UO w budynku, w którym mieści się dom studencki Spójnik, działa przychodnia studencka. Można w niej skorzystać z wizyty u lekarza POZ, stomatologa czy poradni ginekologiczno-położniczej. Mylący może być baner, który pojawił się przy wejściu do przychodni w październiku, obwieszczający „Poradnia POZ dla dzieci”. Nie oznacza on na szczęście zastąpienia studenckiej przychodni pediatryczną, a jedynie połączenie tych jednostek ze względu na remont przychodni dziecięcej, która wcześniej mieściła się gdzie indziej. Celem udania się po poradę medyczną dalej możemy kierować się do poradni w budynku Spójnika, nawet gdy dzieciństwo już dawno za nami.

POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ



KAMIL MINKNER

Wielu studentów podchodzi do wykładowców z dystansem i strachem. To jednak osoby takie same jak my i każdy z nich ma ludzkie oblicze. Chcielibyśmy je Wam przybliżyć i pokazać, że diabeł nie zawsze jest taki straszny, jak go malują.

Czym zajmuje się Pan na Uniwersytecie Opolskim i z jakich zajęć mogą Pana znać studenci?

Mam wrażenie, że jestem takim naukowym schizofrenikiem. Z jednej strony zajmuję się przedmiotami bardzo trudnymi, jak na przykładowo teoria polityki, a z drugiej – prowadzę zajęcia związane z filmem i sztuką, które mogą uchodzić za luźniejsze. Jednak staram się włączać do nich narzędzia teoretyczne i za ich pomocą pokazywać, jak teoria pozwala nam zrozumieć przekazy artystyczne.

Co Pana skłoniło do rozpoczęcia pracy na Uniwersytecie Opolskim? Jak do tego doszło?

Pochodzę z Opola, tu się wychowałem i już jako roczne dziecko biegałem po akademikach takich jak Spójnik lub Kmicic. Od dzieciństwa przesiąknąłem tą studencką atmosferą, mój ojciec brał mnie czasem na wykłady. Byłem takim klasycznym dzieckiem akademickim, więc prawdę powiedziawszy, zostałem skazany na taką ścieżkę zawodową. Trochę od tego uciekałem, studiowałem nie tylko w Opolu, ale także w innym mieście, gdzie robiłem doktorat i habilitację, jednak ostatecznie zawsze tu wracałem.

Czym się według Pana różni obecne studiowanie od tego podczas Pańskiej nauki?

Gdy rozmawiam z moimi kolegami o „naszych” czasach i porównuję je z dzisiejszymi, to pierwsza zasadnicza różnica, która rzuca nam się w oczy, jest taka, że kiedyś nie pracowało się na studiach. Ci, którzy pracowali, robili to sezonowo lub w weekendy. Były to jednak pojedyncze przypadki. Chodziliśmy na prawie każde zajęcia, czytaliśmy więcej gazet i książek, spędzaliśmy wiele czasu na wspólnych imprezach. Druga zasadnicza różnica – dużo więcej było kontaktów bezpośrednich. Internet był dopiero w powijakach.

Jak wiadomo wielu studentom Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej, interesuje się Pan sztuką filmową. Co Pana tak fascynuje w tym medium? Czy ma Pan jakieś propozycje filmów, które studenci koniecznie powinni zobaczyć?

Interesuję się filmem już od szkoły podstawowej, w szkole średniej chodziłem bardzo często do Młodzieżowego Domu Kultury w Opolu i jeździłem na seminaria filmowe. Potem robiłem kursy scenariuszopisarskie i poszedłem na rok do prestiżowej Wajda School. Miałem tam zajęcia m.in. z mistrzem Andrzejem Wajdą i zainspirowały mnie one do wielu różnych działań. Moja praca doktorska dotyczyła filmu politycznego i często wykorzystywałem to medium jako narzędzie metodyczne. Film jest dla mnie sztuką, która daje mi możliwość przeniesienia się do innej rzeczywistości i spojrzenia na różne tematy z innego punktu widzenia.

Każdy ma swój gust filmowy, ale ja bardzo lubię te filmy, które są stare, a jednocześnie mimo upływu lat zachowują swój uniwersalny przekaz. Bardzo często pokazuję swoim studentom film *Dwunastu gniewnych ludzi* i od wielu lat jestem nieprzerwanie zaskoczony tym, że czarno-biały film z 1957 r. potrafi ich tak zainteresować.

Jak Pan wspomina pracę w roli scenarzysty? Chciałby Pan kiedyś do niej wrócić?

Branża filmowa jest bardzo niewdzięczna, a wiem o tym zarówno z doświadczeń swoich, jak i mojej życiowej partnerki, która jest reżyserką filmową. Mam trochę praktyki w krótkim metrażu, a nawet współtworzyłem scenariusz do produkcji pełnometrażowej, ale nie planuję powrotu do pisania scenariuszy. Droga od przygotowania takowego do powstania filmu zazwyczaj jest wyboista i bardzo niewiele scenariuszy jest finalnie realizowanych. Stworzenie takiego tekstu jest trudne, a trzeba pamiętać, że aby powstał film, potrzebne są fundusze, często ogromne. Był to jednak epizod w moim życiu, który przybliżył mi temat tego, jak filmy powstają i co się z tym wiąże. Ta wiedza ułatwia także ich analizę.

Czym zajmuje się Pan w czasie wolnym od akademickiej pracy?

Jestem człowiekiem, którego zabija nuda. Bardzo lubię uprawiać sport, a moją wielką pasją jest tenis. Poświęcam mu wiele czasu i chodzę na treningi zarówno sam, jak i z moją partnerką. Uprawianie tenisa daje mi dużo satysfakcji i utrzymuje mnie w dobrej kondycji. Moją inną pasją jest muzyka, której często słucham, nawet kosztem snu. Dzięki internetowi ciągle dokonuję nowych odkryć, ale mam też swoją ulubioną. Jest to przede wszystkim rock progresywny z lat 60. i 70., ale słucham też wszelkich innych odmian rocka. Staram się też jeździć na koncerty. Zaliczyłem chociażby wiele edycji OFF Festiwalu w Katowicach.

ROZMAWIAŁ: ADRIAN KOKOT
FOT. ALEKSANDRA CZARNECKA

POD LUPĄ: STUDENCKIE KOŁA NAUKOWE

STUDENCKIE KOŁO FILMOWE

Na Uniwersytecie Opolskim działa wiele godnych uwagi kół naukowych, które chcielibyśmy Wam przybliżyć. W tym celu porozmawialiśmy z przewodniczącą Filmowego Koła Naukowego (FKN) UO Natalią Głowacką oraz jego współzałożycielem Maksymem Szydą. Opowiedzieli nam oni o prowadzonej przez nich działalności.

Kiedy i z jakiego powodu powstało Studenckie Koło Filmowe?

Natalia Głowacka: Jego pierwsza wersja powstała już pod koniec zeszłego roku akademickiego, a od listopada chcemy ruszyć z gotowym pełnym planem działania. Koło powstało dlatego, że już wcześniej chodziłam do Kina Meduza. Bardzo mnie to miejsce urzekło i stwierdziłam, że fajnie by było moją pasję dzielić także z innymi studentami. Przyjęło się, że kina puszczające filmy niezależne są mniej komercyjne i mają tańsze bilety. Są one przychylniejsze studentom, ale niewiele do nich chodzi.

Maksym Szyda: Meduza to kino studenckie, ponieważ to jedyne kino studyjne w Opolu. Ma ono umowę z Samorządem Studenckim Uniwersytetu Opolskiego, według której studenci mogą tam kupować tańsze bilety. Jest też zaraz przy kampusie, więc po wykładach można pójść na film lub rozmowę o nim. W ramach koła takie spotkania będą bezpłatne.

N. G.: To jest właśnie najfajniejsze w tym wszystkim, możemy tam chodzić za darmo, bo jakby ktoś chciał co tydzień chodzić do kina, to nawet ze zniżką mogłoby się to okazać zbyt drogie.

Na czym będzie polegać działalność FKN UO?

M. S.: Ogólnie rzecz biorąc, działalność koła rozpocznie się od listopada. Wtedy zaczną się spotkania, będzie ich plan i będzie można po prostu przychodzić oglądać filmy, które albo już nie są w projekcji w kinach sieciowych, albo po prostu są ciekawe.

N. G.: Standardowa formuła jest taka, że przychodzimy i oglądamy filmy z repertuaru. Są to produkcje z lat 2022–2023, głównie z festiwalu filmowych, ale mamy w planie organizować także specjalne seanse tematyczne. Przykładowo podczas zeszłorocznego Wielkiego Grillowania zorganizowaliśmy pokaz plenerowy filmu *Wszystko wszędzie naraz*. Była to taka promocja naszego koła.

Komu byście mogli polecić dołączenie do Studenckiego Koła Filmowego?

N. G.: Przede wszystkim chcemy zainteresować pasjonatów kina nie bojących się kina niezależnego, które w znacznym stopniu różni się od kina komercyjnego, lub chcących je poznać. Zależy mi również na tym, by były to osoby nie obawiające się ciężkich tematów, ponieważ filmy artystyczne zawierają w sobie motywy trudne dla widzów. Na ekranie można zobaczyć tak drastyczne wydarzenia jak gwałt czy morderstwo. Poruszane są także problemy społeczne czy polityczne. Na spotkaniach po filmach chciałabym się skupić na dyskusji właśnie na te tematy, a nie na tym, czy film nam się podobał lub który aktor był najładniejszy. Z racji tego, że jesteśmy kołem naukowym, zależy mi, byśmy wyciągali z tych spotkań wartość merytoryczną.

M. S.: Tematyka filmów będzie różna i raczej każdy znajdzie coś dla siebie. Będą czasem cięższe, a czasem lżejsze i może bardziej obyczajowe klimaty. Pamiętajmy też, że głównie chodzi o to, by wspólnie obejrzeć film i o nim porozmawiać.

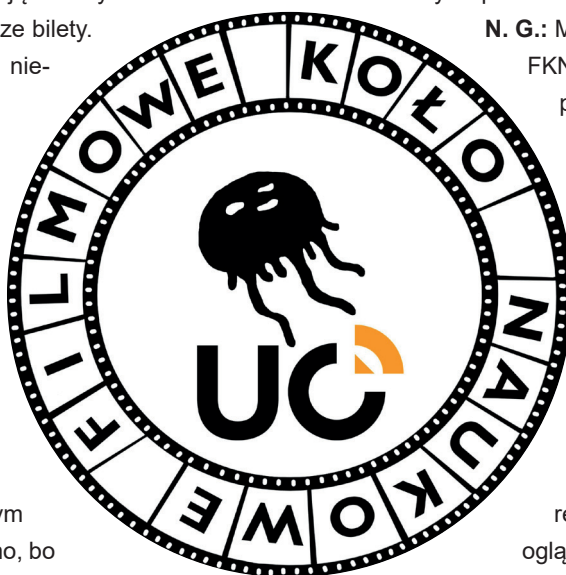
N. G.: Mamy też oczywiście stronę na Facebooku, FKN UO – Studenckie Koło Filmowe, do której polubienia serdecznie zapraszamy. Spotkania będą odbywać się co dwa tygodnie, a przed spotkaniem na Facebooku pojawi się informacja, jaki film będziemy oglądać.

Czy jako przedstawiciele FKN znacie jakieś filmy, które czytelnicy obowiązkowo powinni zobaczyć?

N. G.: Mam pewne ulubione filmy, ale ostatnio odchodzę od idei produkcji, które trzeba zobaczyć. Im więcej filmów się ogląda, tym większą się zdobywa wiedzę – zarówno dotyczącą techniki, jak i gry aktorskiej.

M. S.: Według mnie godnym polecenia byłby niedawny zwycięzca Oscara – film *Wszystko wszędzie naraz*. Jest świetnie nakręconą wielopłaszczyznową produkcją, o której można by rozmawiać pod naprawdę wieloma względami.

N. G.: Ten film to świetne wprowadzenie do kina niezależnego, ponieważ jest to produkcja przypominająca pod pewnymi względami kino komercyjne, które opiera się na szybkich scenach i wielu uderzających widza bodźcach. Czasem filmy niezależne są długie i nudne, więc ludzie nie potrafią się do nich przekonać.



CO TAM, SĄSIEDZIE?

Uniwersytet Opolski nie ma już przed nami wielu tajemnic. Zatem dowiedzmy się czegoś na temat innej uczelni – Politechniki Opolskiej (PO). Pomoże nam w tym Michał Duszak, członek Orkiestry PO i zespołu jazzowego e12, który wprowadzi nas w szczegóły swojej działalności muzycznej oraz opowie nieco o studiowaniu na politechnice.

Zaryzykuję stwierdzenie, że jazz nie jest najbardziej popularnym gatunkiem muzycznym w naszym kraju, a skoro tak, to jak natknąłeś się na tę muzykę?

Na jazz natknąłem się podczas nauki gry na instrumencie. Gram na basie już od sześciu lat i razem z moim przyjacielem, który gra na perkusji, najpierw zaczęliśmy po prostu słuchać jazzu. Na początku troszeczkę śmialiśmy się z tej muzyki, uważaliśmy ją za wymówkę dla grania „nie tych dźwięków”, ale z czasem sami zaczęliśmy ją grać i wtedy całkowicie się w nią wkręciliśmy.

Jakich artystów poleciłbyś komuś, kto chce zacząć przygodę z tą muzyką?

Dobrymi wykonawcami na początek są np. Miles Davis, czyli niestety nieżyjący już amerykański trębacz, a także John Coltrane, saksofonista. Ze znanych wokalistów można wymienić Ellę Fitzgerald oraz Jeffa Buckleya, a z polskiej sceny Wojtkę Mazolewskiego i jego kwintet.

Jazz wydaje się bardzo wyjątkowy na tle innych gatunków muzycznych. Co najbardziej wyróżnia go z tłumu?

Jazz na tle innych gatunków wyróżnia się przede wszystkim tym, że jest mocno improwizowany. Pozwala to na większą swobodę w wyrażaniu muzycznej wyobraźni wykonawców. Jazz jest też bardzo zróżnicowany, zawiera w sobie wiele gatunków, które bardzo się od siebie różnią. Dodatkowo sposób, w jaki powstają utwory, też jest całkiem unikalny: kiedy pojawia się jakiś temat, muzycy zaczynają improwizować, nawiązując do niego. Każdy z wykonawców ma swoją kolej na dodanie czegoś od siebie, dzięki czemu zawsze pod koniec całego procesu pojawia się coś nowego, oryginalnego.

Czy planujecie w najbliższym czasie jakieś koncerty?

Tak, planujemy koncert, nasza kameralna grupa jazzowa najprawdopodobniej zagra 1 grudnia 2023 r. w Klubokawiarni OPO, ale nie jest to jeszcze do końca potwierdzone. Przy okazji tego koncertu w naszej grupie pojawi się wokalistka i na dodatek zaprezentujemy nowy utwór autorstwa naszego saksofonisty. Będziemy też grać w listopadzie lub grudniu jako cała orkiestra w naszej auli Łącznik oraz 14 listopada 2023 r. w zamku w Brzegu.



Czy wasza twórczość jest dostępna na jakiejś platformie muzycznej, takiej jak np. Spotify?

Nasza muzyka jest dostępna na platformie Soundcloud. Można tam znaleźć nasze płyty orkiestrowe, jak i twórczość naszego kameralnego zespołu jazzowego e12. Na początku przyszłego roku planujemy wydać kolejną płytę nagrałą w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Ta konkretna płyta będzie też wydana fizycznie, co jest dla nas fajnym osiągnięciem.

Orkiestra z perspektywy kogoś nieobebranego w muzyce wydaje się niesamowicie skomplikowana. Jak wygląda wasza praca od zplecza? Jak często odbywają się próby przed wystąpieniem i ile czasu zajmuje zorganizowanie takich prób?

Orkiestra może wydawać się skomplikowana, ale nasza praca jest bardzo poukładana i wygląda w ten sposób: co tydzień mamy próby, podczas których zbieramy się wszyscy i gramy repertuar zaplanowany na cały rok. Każdy z nas pracuje też nad swoim wykonaniem w domu. Dodatkowo raz w roku wyjeżdżamy na warsztaty muzyczne, podczas których znowu trenujemy wszystkie utwory zaplanowane na dany sezon. Odbywają się też próby sekcyjne. Orkiestra składa się z kilku sekcji, ja np. jestem w rytmicznej, ponieważ gram na basie. W tej sek-



cji znajdują się też inne perkusjonalia czy dzwonki. Każda sekcja ćwiczy osobno swoją część i ogólnie przygotowujemy się przez cały rok, dzięki czemu zawsze jesteśmy gotowi do gry.

Czy przy każdym występie orkiestry jest potrzebna taka sama liczba osób? Czy są instrumenty, które nie są tak często wykorzystywane? A jeżeli tak, to jakie?

Nie zawsze potrzebne są wszystkie osoby. Oczywiście istnieją instrumenty, które łatwiej zastąpić. Mój bas może być zastąpiony tubą, ponieważ gramy w podobnym rejestrze. Są też instrumenty, których nie da się tak łatwo wymienić. Osoby grające tzw. pierwszą trąbkę, czyli najbardziej melodyczną linię, są trudne do zastąpienia. Trudno też znaleźć kogoś na miejsce solowych instrumentów, takich jak puzon. Oczywiście nie dyskryminujemy żadnego instrumentu, ale faktycznie niektóre są nieco prostsze do zastąpienia.

Co według Ciebie najbardziej zachęca ludzi do wybrania Politechniki?

Wydaje mi się, że bardzo zachęciło mnie to, że uczelnia jest niezbyt duża. Pomimo tego, że reprezentuje wysoki poziom nauczania, jest całkiem mała, co pozwala na zawiązanie innych relacji z wykładowcami czy pozostałymi studentami. Nie jest się cyferką w tłumie, tak jak w większych przybytkach typu Warszawa czy Wrocław. Kontakt z wykładowcami jest o wiele bardziej personalny, łatwiej się z nimi dogadujemy, no i ogólnie atmosfera jest bardzo przyjemna. Opole jest też bardzo ładnym miastem, w miarę tanim i przyjaznym dla studentów. Nasza uczelnia ma też szeroką gamę kierunków. Tak jak już mówiłem, reprezentujemy wysoki poziom nauczania, nasz Wydział Ekonomii i Zarządzania dostał najwyższą ocenę w ewaluacji. Mamy 10 lub 11 wydziałów, które regularnie „tworzą doktorów”, co jest fajnym wynikiem. No i nasza Politechnika jest po prostu spoko.

Co najbardziej podoba Ci się na Politechnice?

Najbardziej podoba mi się to, że mimo wysokiego poziomu panuje kameralny klimat. Cała uczelnia jest nieco mniejsza, chodzi do niej mniej osób, dzięki czemu można nawiązać bliższe kontakty. Mamy też dużo kółek, prawie kilkadziesiąt, w których każdy może się udzielać. Na moim kierunku, elektrotechnice, jest ich około dziewięciu i są zróżnicowane. Można pójść w stronę grafiki komputerowej, programowania czy automatyki. Jest w czym przebierać i każdy ma szansę na wybranie czegoś, co mu odpowiada. Dodatkowo mamy fajną ofertę programu Erasmus+, chór i orkiestrę akademicką, które sprawiają, że widać nas i słyszać w całym mieście. Pozwala to też na rozwijanie się nie tylko w kierunkach technicznych, ale też artystycznych.

Politechnika nieco stereotypowo kojarzy się z męskimi zawodami. Ile macie studentek i jak zachęciłbyś dziewczyny do zapisania się na Politechnikę?

Politechnika faktycznie może kojarzyć się ze stereotypowo męskimi zawodami, ale nie wszystkie kierunki takie są. Mamy przykładowo fizjoterapię, na której dominują dziewczyny. Na kierunkach typu budownictwo czy informatyka nie brakuje ko-

biet. Dziewczyny robią u nas też doktoraty, np. była przewodnicząca koła, w którym jestem, więc dziewczyn na politechnice nie brakuje i to na każdym stopniu studiów. Tak więc zachęcamy dziewczyny do dołączenia, bo wbrew stereotypom zostaną przyjęte z otwartymi rękami i nie będą się czuć odosobnione.



Jak wygląda praca na zajęciach? Czy ze względu na specyfikę Waszych kierunków zajęcia są bardziej techniczne?

Właśnie dzięki temu, że jesteśmy na politechnice, nasze zajęcia są o wiele bardziej praktyczne. Mamy oczywiście wykłady, na których poznajemy teorię, ale do każdego z nich dochodzi zawsze laboratorium czy ćwiczenia. Tam zajmujemy się praktycznymi zadaniami. Na informatyce programujemy strony, łączymy komputery w sieci, tworzymy bazy danych, słowem wykonujemy praktyczne zadania. Domyślam się, że tak samo wygląda to u moich kolegów z logistyki czy też budownictwa.

Jak wyglądają Wasze praktyki zawodowe, jak często je macie?

Nasze praktyki wyglądają dość standardowo. Do końca roku akademickiego mamy czas na zaliczenie praktyk, możemy wybrać firmę, w której chcemy praktykować. Jeśli spełnia ona odpowiednie kryteria, czyli działa w odpowiednim profilu, wtedy możemy złożyć w niej dokumenty i odbyć tam praktyki. Jeżeli ktoś już pracuje w miejscu, które spełnia te warunki, to może odbyć praktyki, jednocześnie pracując. Politechnika podaje też listę firm, do których można się zwrócić.

kiem prawnika

Teatralne prawo autorskie

Gdy kurtyna odsłania deski teatru i ukazuje scenę w pełnej okazałości, koneserzy sztuk teatralnych wstrzymują oddech. Pojawiają się aktorzy, światła, muzyka, a wszystko to, co widzisz, jest zlepkiem praw autorskich i to one odgrywają pierwszoplanową rolę, by spektakl mógł zostać okrzyknięty mianem sztuki.

Istota prawa autorskiego w teatrze

Powaga prawa autorskiego nie wynika ze swobodnego jego ustalenia. Ma ono chronić twórcę – jego celem jest zapobieganie nielegalnemu wykorzystaniu przedmiotów działalności twórczej o indywidualnym charakterze. Aby teatr funkcjonował zgodnie z prawem, wymagane jest podjęcie szeregu czynności regulujących współpracę z twórcami sztuki/spektaklu.

Rodzaj utworu a uregulowania prawne

Na samym początku warto odnieść się do utworu, na podstawie którego kształtowany jest cały spektakl. Rodzaj inkorporowanego utworu wpływa na unormowania prawne – w tym zakresie wyróżniamy utwory skomponowane specjalnie na potrzeby teatru, adaptacje dzieł literackich oraz niezmiennione dzieła innych autorów.

Kompozycje stworzone specjalnie dla teatru to głównie teksty dramatyczne. Jest to trzeci rodzaj literacki, obok liryki i epiki. Dramat

wyróżnia się spośród pozostałych tym, że przeważa w nim dialog. Może on być swobodnie wykorzystywany przez teatry w ramach wystawianych przez nie spektakli, jednakże tylko za zgodą autora tekstu. Oznacza to, że tekst dramatyczny nie jest związany tylko z jednym przedstawieniem i tylko jednym teatrem. Zgoda wymagana jest także, gdy reżyser zechce dokonać modyfikacji produkcyjnych, które spowodują odejście od oryginalnej treści. Jednak i w tym aspekcie pojawiają się pewne rozbieżności, a mianowicie reżyser powinien mieć prawo do realizacji własnej wizji artystycznej, wobec czego powinien też mieć możliwość dokonywania niezbędnych zmian w wykorzystywanym tekście. Większe korekty czy też brak zgody autora stanowią podstawę do ustalenia zmian na drodze sądowej.

Adaptacje dzieł literackich czy kompozycji muzycznych to działalność twórcza, która nie została stworzona na potrzeby przedstawień teatralnych. Spektakl jawi się pod tym względem jako dzieło zależne, stanowiące opracowanie oryginalnej twórczości, którego istotnym elementem jest ingerencja w pierwowzór. Ingerencja ta dotyczy głównie reżyserii spektaklu. Wykorzystanie utworu zależnego wymaga zgody autora, chyba że jego prawa autorskie do dzieła wygasły i utwór znajduje się w domenie publicznej. Ważną kwestią jest także prawo do integralności utworu. Stanowi ono osobiste prawo autorskie twórcy i, w odróżnieniu od majątkowego, pozostaje przy twórcy na zawsze. Zgodnie z art. 16 pkt 3 i 5 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych autorskie prawa osobiste chronią nieograniczoną w czasie i niepodlegającą zrzeczeniu się lub zbyciu więź twór-



Warto wiedzieć!

Odpowiedzialność karna w zakresie naruszenia praw autorskich kształtuje się w następujący sposób:

- Kto przywłaszcza sobie autorstwo albo wprowadza w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu albo artystycznego wykonania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3.
- Tej samej karze podlega, kto rozpowszechnia bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, artystyczne wykonanie albo publicznie zniekształca taki utwór, artystyczne wykonanie, fonogram, wideogram lub nadanie.
- Kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, artystyczne wykonanie, fonogram, wideogram lub nadanie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.
- Kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom w celu rozpowszechnienia utrwała lub zwielokrotnia cudzy utwór w wersji oryginalnej lub w postaci opracowania, artystyczne wykonanie, fonogram, wideogram lub nadanie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

(art. 115 ust. 1 i 2, art. 116 ust. 1, art. 117 ust. 1 Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych)

cy z utworem, a w szczególności prawa do nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania, a także prawa do nadzoru nad sposobem korzystania z utworu. Oznacza to, że pełne prawo decydowania o formie utworu należy do autora. Integralność odnosi się również np. do charakteru bohaterów czy zarysu akcji. O wszelkich odstępstwach z reguły decyduje sąd lub, w przypadku śmierci autora, krewni i stowarzyszenia twórców.

Przy niemienionych utworach innych autorów mamy do czynienia przede wszystkim z prawem cytatu. Wykorzystanie podczas spektaklu utworu muzycznego lub plastycznego musi przybrać cechę rozpoznawalności. Cytat muzyczny charakteryzuje się tym, że inkorporowany zostaje taki fragment dzieła i taka jego część, by słuchacz mógł zauważyć, że jest to już istniejący utwór muzyczny. Ponadto informacja na temat autora rzeczoności utworu powinna zostać umieszczona w programie teatralnym. Cytat plastyczny zaś odnosi się do scenografii. Scenograf przekazuje – za wynagrodzeniem – prawa autorskie do konkretnej scenografii. Późniejsze jej wykorzystanie do innego spektaklu może nastąpić tylko za zgodą pierwotnego autora i tylko wtedy, gdy będzie nosić cechę jego rozpoznawalności. Brak cech rozpoznawalności (takich jak np. konkretne ułożenie specyficznych przedmiotów na scenie) zarówno w przypadku cytatu muzycznego, jak i plastycznego powoduje, że utwór taki staje się plagiatem, co wiąże się z konsekwencjami prawnymi. Niemniej istotna pozostaje kwestia integralności utworu, co w praktyce oznacza, że inkorporowany cytat musi mieć związek z dziełem, w którym go przytoczono.

Legalne wykorzystanie utworu – licencja lub wynagrodzenie

Aby nie naruszyć praw autorskich twórcy, należy zawrzeć z nim umowę o ich przeniesienie lub uzyskanie licencji na wykorzystanie

Wygaśnięcie majątkowych praw autorskich następuje po upływie 70 lat:

- od śmierci twórcy lub w przypadku utworów współautorskich – od śmierci autora, który przeżył współtwórców;
- w odniesieniu do utworu, którego twórca nie jest znany – od daty pierwszego rozpowszechnienia, chyba że pseudonim nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości autora lub jeżeli autor ujawnił swoją tożsamość;
- w odniesieniu do utworu, do którego autorskie prawa majątkowe przysługują z mocy ustawy innej osobie niż twórca – od daty rozpowszechnienia utworu, a gdy utwór nie został rozpowszechniony – od daty jego ustalenia.

(art. 36 ust. 1 pkt 1–3 Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych)

utworu przez dany zespół teatralny. Umowa musi być bardzo szczegółowa – prawo stoi po stronie twórcy, a nie korzystającego z dzieła. Przeniesienie praw autorskich daje wyłączność na wykorzystywanie danej reżyserii, scenerii, muzyki itp. podczas określonego spektaklu. Licencja nie ma charakteru wyłączności i jest częściej wybierana przez twórców – daje im to możliwość wystawienia swojego dzieła również w innych miejscach. W umowie należy określić, na jaki okres będzie ona obowiązywała – mogą być to miesiące, lata czy też konkretna ilość występów. W umowie nie może także zabraknąć informacji o wynagrodzeniu dla autora, które może być stałe lub zależne od ilości występów czy dochodów ze sprzedaży biletów. Zgodnie z art. 12 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych – jeżeli autor wykonuje swoje dzieła w ramach istniejącej umowy o pracę, automatycznie na jej mocy przenoszone są na pracodawcę prawa autorskie do utworów pracowniczych.

W przypadku, gdy aktorzy nie działają w oparciu o umowę o pracę i nie ma wobec nich zastosowania artykuł wskazany powyżej, należy zawrzeć z nimi umowę o nabycie od nich praw pokrewnych do tzw. artystycznego wykonania utworu. Oznacza to, że nie tylko kupuje się ich artystyczne wykonanie, ale także zobowiązuje się ich do współpracowania z resztą zespołu przygotowującego spektakl, np. do stawiania się na próby w odpowiednim miejscu i czasie czy poddania się charakteryzacji.



To one panowały przed dinozaurami

W zamierzchłych czasach, miliony lat temu, Ziemię zamieszkiwały osiągające różne rozmiary i mające rozmaite cechy charakterystyczne kręgowce zwane dinozaurami. Pojawiły się one w triasie, czyli w okresie od 252 do 201 mln lat temu. Do dziś wielu uważa, że mięsożerni przedstawiciele tych niesamowitych stworzeń wiedli wśród drapieżników prym pod względem wielkości. Jednak tego typu organizmy można było znaleźć wśród fauny ziemskiej na długo przed pojawieniem się pierwszych dinozaurów. Należały do nich odkryte niedawno *Pampaphoneus biccai*. Jak informuje portal Dziennik Naukowy, szczątki przedstawiciela tego gatunku odnaleziono w znajdującym się na terenie południowej Brazylii São Gabriel. Pochodzą one sprzed około 265 mln lat. Sama czaszka okazy mierzy 40 cm, ale niestety odkryty szkielet nie jest kompletny, co uniemożliwia dokładne oszacowanie pozostałych wymiarów stworzenia. Ten osobnik był gadem lądowym o znacznych rozmiarach – długości do 3 m i wadze nawet 400 kg. Żywił się zarówno mięsem, jak i roślinami, a jego zabójcze kły umożliwiały mu kruszenie kości. *Pampaphoneus biccai* występowały głównie na terenie dzisiejszej Ameryki Południowej, a swoją nazwę zawdzięczają regionowi rozległych równin Pampas, znajdującemu się na tym kontynencie. Natomiast człon *phoneus* pochodzi z greckiego słowa „zabójca”.

Znalezisku wyjątkowości dodaje fakt, iż jest to dopiero druga czaszka *Pampaphoneus biccai*, jaka została znaleziona w Ameryce Południowej. Co ciekawe, odkryte czaszki różnią się od siebie. Ta znaleziona wcześniej ma cztery zęby przedszczękowe i osiem postkłów, natomiast druga charakteryzuje się pięcioma zębami przedszczękowymi i siedzioma postkłami. *Pampaphoneus biccai* żyły w okresie między 268 a 265 mln lat temu. Przedstawiciele tego gatunku stąpali po ziemi znacznie krócej niż dinozaury. Nadal nie wiemy wiele na temat tych pradawnych drapieżników. Okres ich panowania na naszej planecie był stosunkowo krótki, a obszar występowania – wąski. Niesamowitym jest jednak fakt, że tak dawno temu istniały stworzenia mogące konkurować z mięsożernymi dinozaurami o miano najsukuteczniejszych drapieżników. Po-

zostaje liczyć na to, iż w przyszłości zostanie odkrytych więcej szczątków *Pampaphoneus biccai*, co pozwoli na uzyskanie pełniejszych informacji, a także umożliwi podziwianie tych potężnych zwierząt w muzeach lub na wystawach.

Podzielić losy dinozaurów

Wśród licznych zagrożeń czyhających na nas w przestrzeni kosmicznej często wymieniane są asteroidy. Jedna z nich, na skutek zderzenia z Ziemią około 66 mln lat temu, zakończyła okres panowania dinozaurów wśród fauny ziemskiej. Asteroida uderzyła w terytorium dzisiejszego Meksyku, czym doprowadziła do wyginięcia tych kręgowców. Obecne czasy nie są pozbawione podobnych, jednak obejmujących zdecydowanie mniejszą skalę, przypadków. W 2013 r. nad naszą planetą przelatywał meteor czelabiński, który rozpadł się około 30 km nad powierzchnią Ziemi. Fala uderzeniowa doprowadziła do wybicia okien w ponad 50 miejscowościach, a masę meteorytu oszacowano na około 10 t. Jednak zdecydowanie większym zagrożeniem byłaby dla nas asteroida Benu, która może uderzyć w Ziemię. Jak podaje portal Rzeczpospolita, NASA w ramach misji OSIRIS-REx niedawno pobrała próbki tego ciała niebieskiego. W tym celu w przestrzeń kosmiczną wysłano raketę nośną Atlas V 411 (numer identyfikacyjny: AV-067). Wystrzelono ją 8 września 2016 r., a zawierająca pobrane próbki kapsuła wylądowała 24 września br. na pustyni w Utah w Stanach Zjednoczonych. Celem misji OSIRIS-REx było zebranie co najmniej 59,5 g materiału z asteroidy Benu, co udało się osiągnąć. Omawiana asteroida to mający około 490 m średnicy obiekt, który co sześć lat przelatuje w pobliżu naszej planety. Naukowcy NASA oszacowali datę możliwego zderzenia na 24 września 2182 r., ale prawdopodobieństwo takiej kolizji jest stosunkowo niskie – wynosi 1:2700. Skutki zderzenia byłyby jednak druzgocące, gdyż moc wybuchu wyniosłaby około 1200 mt. Rachunek ten nie dorównuje niszczylielskiej sile asteroidy, która położyła kres dinozaurom i doprowadziła do wymarcia nawet 75% ziemskiego życia, ale straty poniesione w związku ze zderzeniem Ziemi z Benu także miałyby ogromną skalę.

Ziemia z żelaza

Z perspektywy człowieka Ziemia jest ogromna, nasz Układ Słoneczny przytłacza swym rozmiarem, a kosmos w ujęciu całościowym jest czymś nieskończonym, co najprawdopodobniej nigdy nie zostanie do końca zbadane. Przestrzeń tę budują galaktyki, te zaś złożone są z gwiazd, planet, księżyców i innych ciał niebieskich o różnych właściwościach. Już od dawna prowadzone są poszukiwania planety o tożsamym do Ziemi klimacie, pozwalającym na przetrwanie człowieka bez skafandra i urządzeń wspomagających. Jednak nie tylko tego typu ciała niebieskie wzbudzają zainteresowanie i ciekawość. Jak informuje portal Focus, astronomowie odkryli np. planetę Gliese 367 b, nazywaną także Tahay, którą z Ziemią łączy jedynie wielkość. Jej gęstość jest prawie dwukrotnie większa od gęstości naszej planety, co wiąże się z tym, że Gliese 367 b można określić jako ogromną bryłę niemal czystego żelaza. Rok na tej nietypowej dla nas planecie trwa jedynie 7,7 godziny. Gliese 367 b odkryto już w 2021 r., jednak wówczas błędnie oszacowano jej właściwości. Początkowo twierdzono, że masa tej planety odpowiada 55% masy Ziemi i 72% jej promienia. Natomiast najnowsze badania wskazują na 63% masy i 70% promienia naszej planety. Stan Gliese 367 b pozwala na snuć teorii odnośnie do tego, co doprowadziło do jej obecnej formy. Należałoby przypuszczać, że początkowo nie była ona żelazną bryłą. Być może w przyszłości nasza planeta również zmieni się nie do poznania.



Umykający język

Język stanowi podstawowe narzędzie komunikacji. Jego forma zależna jest od obszaru i czasu, w jakim jest używany. Jedne języki z czasem wymarły, część przetrwała bez większych zmian, a jeszcze inne zmieniły się na tyle, że są całkowicie różne od swoich pierwowzorów. Niektóre z nich zostają językami urzędowymi, czasami w kilku różnych krajach jednocześnie. Angielski pełni tę funkcję w aż 60 z nich. Są też państwa, które mają więcej niż jeden język urzędowy. Przykład stanowi Singapur z czterema oficjalnymi językami: angielskim, malajskim, mandaryńskim oraz tamilskim. Republika Południowej Afryki ma ich aż 11.

Łacina, język powszechnie uznawany za martwy, używana jest w różnych dziedzinach, przede wszystkim w medycynie, a także oficjalnie jest stosowana w urzędach na terenie Watykanu. Wśród języków całkowicie wymarłych znajdziemy chociażby egipski oraz etruski. Okazuje się, że należy do nich również ten, którym posługiwano się za czasów Hetytów, a o którym dotychczas nie miano pojęcia. Jak donosi portal Focus, Imperium Hetyckie powstało w około 1650 r. p.n.e., a władza przez nie sprawowana roztaczała się niegdyś nad obszarami dzisiejszej Anatolii, Palestyny, Syrii, a także Mezopotamii. Hetyci byli starożytnym ludem o korzeniach indoeuropejskich. Charakteryzowali się bardzo dobrą armią i przodującym wyrobnictwem broni. Po ponad 300 latach od założenia Imperium Hetyckiego, w 1380 r. p.n.e., władzę przejął Suppiluliuma I. To właśnie za sprawą jego rządów Hetyci zaczęli stanowić jedno z największych mocarstw Bliskiego Wschodu. Upadek tego państwa datuje się na około 1200 r. p.n.e. Jednak Hetyci pozostawili po sobie znaczący dorobek kulturalny. Na ich ziemiach posługiwano się więcej niż jednym językiem, o czym świadczą znajdujące się na glinianych tabliczkach liczne zapiski tego ludu, które zachowały się do dziś. Obejmowały one m.in. instrukcje przeprowadzania rytuałów, traktaty, modlitwy, dekryty oraz mity. Mimo że większość została spisana w języku hetyckim, to naukowcom udało się wśród nich po raz pierwszy zidentyfikować również język kraju Kalašma. Państwo to mieściło się w centralnym regionie Imperium Hetyckiego, a dokładniej w jego północno-zachodnim krańcu. Nazwany od miejsca pochodzenia język kalašma stanowi część rodziny języków anatolijsko-indoeuropejskich, do której zalicza się również m.in. licyjski, kapadocki, sydetyjski i – wspomniany już wcześniej – hetycki. To wszystko wskazuje na bogactwo językowe ludzkości, doniosłość mowy, ale i słowa pisanego. Identyfikując kolejny język wymarły, stawiamy krok ku odszyfrowaniu go i tym samym odkryciu spuścizny ludzi żyjących w czasach tak różnych od naszych.

trzy spojrzenia na DESIGN I KOMUNIKACJĘ SPOŁECZNĄ

Design to inaczej projektowanie społeczne zajmujące się kompleksowym podejściem do myślenia projektowego. Poniżej znajdziesz kilka faktów, które mogą Ci pomóc w podjęciu decyzji o wyborze tego kierunku.

Do kogo są skierowane te studia ?

Studia na kierunku design i komunikacja społeczna skierowane są przede wszystkim do osób, które interesują się projektowaniem społecznym i komunikacją interpersonalną masową i medialną, a jednocześnie chciałyby zdobyć wiedzę i umiejętności prowadzenia badań społecznych na ten temat. Przydatna okaże się na nich kreatywność, otwarty umysł oraz zdolność wychodzenia poza utarte schematy. Już od pierwszego roku studiów studentki i studenci będą brać udział w praktykach studenckich, zdobywając doświadczenie zawodowe w wybranych firmach, instytucjach i organizacjach. Kierunek ten pozwoli Ci na naukę kreatywnego pisania tekstów oraz nauczy podstaw projektowania graficznego. Zapoznasz się także z problematyką różnorodnych badań i wykorzystaniem programów wspomagających ich przeprowadzanie.

Jakich przedmiotów możesz się spodziewać?

Jako że kierunek ten złożony jest z wielu dziedzin, zajęcia są bardzo różnorodne i każdy odnajdzie w nich coś, co go zainteresuje. Miłośnicy szeroko pojętej sztuki otrzymają możliwość zapoznania się z jej historią, rozwiną wiedzę o podstawach architektury, a także spróbują swoich sił w projektowaniu graficznym. To, co przygotowują w ramach projektów na studia, może być dobrym początkiem atrakcyjnego portfolio dla przyszłych pracodawców. Nie zabraknie również tematów związanych z zagadnieniami z zakresu socjologii takich jak: wykluczenie społeczne, partycypacja społeczna czy metody i techniki badań społecznych. Absolwent będzie też posiadał wiedzę na temat prawnych aspektów projektowania, m.in. tych dotyczących praw autorskich. Kierunek ten przygotowuje także do pracy w radiu, gazecie lub przed kamerą – znajdują się tu przedmioty dotyczące szkolenia umiejętności kreatywnego pisania czy znajomości aktualnego stanu i funkcjonowania mediów. Dzięki zajęciom z zarządzania kreatywnymi zespołami i projektami wykształcone zostaną podstawowe umiejętności przywódcze. Już na pierwszym roku studiów pojawi się także możliwość pogłównowania nad zagadnieniami z zakresu filozofii czy okazja do podszkolenia języka angielskiego.

Perspektywy po studiach

Jako że po ukończeniu designu i komunikacji społecznej otrzymasz tytuł licencjata, zastaniesz przed sobą otwarte drzwi do

kontynuowania nauki na różnorodnych studiach magisterskich. Jest to kierunek interdyscyplinarny, co pozwoli na rozwijanie się również w innych niezwiązanych ściśle z projektowaniem dziedzinach. Nasz uniwersytet oferuje kontynuowanie nauki w zakresie m.in.: socjologii organizacji, socjologii problemów społecznych, designu i projektowania społecznego, a także *intercultural communication*, prowadzonego w języku angielskim. Nabyta wiedza umożliwi podjęcie zatrudnienia również w agencjach badawczych i reklamowych, biurach projektowych, mediach tradycyjnych i internetowych czy instytucjach kultury. Umiejętności komunikacyjne sprawdzą się także przy ubieganiu o pracę w stowarzyszeniach oraz fundacjach społecznych. Projektanci potrzebni są w każdej branży, m.in. przemyśle modowym, *automotive* czy architekturze. Ukończenie kierunku design i komunikacja społeczna może także umożliwić założenie własnej firmy związanej z projektowaniem lub pracę na zlecenia jako freelancer.

Dlaczego warto wybrać design i komunikację społeczną?

Na zajęciach czeka Cię więcej niż sucha podręcznikowa wiedza. Studia te nastawione są na praktykę i kształcenie nowych umiejętności poprzez ich regularne ćwiczenie. Pozwalają spojrzeć na świat wielowymiarowo i dostrzec to, co na co dzień często jest pomijane – trud projektowania otaczających nas przedmiotów, tworzenia relacji z innymi, a także problematyczne kwestie konsumpcjonizmu czy wykluczenia społecznego. Program Erasmus+, realizowany przez chętnych w czasie studiów, pozwoli głodnym świata studentom na rozwijanie umiejętności poza granicami kraju – nasza uczelnia ma umowy z uniwersytetami w Czechach, Hiszpanii, Macedonii i wielu innych państwach. Współpraca z Akademickim Centrum Karier, Centrum Transferu Technologii oraz innymi stowarzyszeniami pozwala na organizację wielu szkoleń i warsztatów z zakresu komunikacji, myślenia projektowego czy sposobów walki z nierównościami społecznymi. Oprócz tego media studenckie Uniwersytetu Opolskiego mogą pomóc w doszkoleniu umiejętności nabytych w czasie zajęć – kreatywne pisanie w ramach „Gazety Studenckiej”, grafika i projektowanie w Studenckiej Telewizji SETA lub konstruowanie wypowiedzi pod presją czasu w Radiu Sygnały. Jest to również kierunek nowoczesny i przyszłościowy – umiejętności graficzne, wiedza na temat prowadzenia badań oraz zdolność zarządzania projektami umożliwią wybór spośród wielu ścieżek przyszłej kariery.



**ZUZANNA
SZANTAR**

Co zdecydowało o tym, że wybrałaś ten kierunek?

Początkowo moim wyborem była matematyka, ale szybko zmieniłam zdanie. Szczęśliwie przeniosłam się na design i komunikację społeczną, który wybrałam ze względu na ciekawe dla mnie połączenie sztuki i nauk humanistycznych.

Jaki dotychczasowy przedmiot był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Najbardziej interesującym przedmiotem dotychczas okazały się media cyfrowe i przemysły kreatywne, na których analizowaliśmy wpływ mediów na życie człowieka i rolę, jaką w nim odgrywają.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Póki co przyszłość po ukończeniu studiów jest dla mnie zagadką. Przewiduję, że zajmę się rzeczami, które w trakcie studiów najbardziej mnie zainteresowały. Media i świat cyfrowy oraz jego oddziaływanie na społeczeństwo jest czymś, co chciałabym badać w przyszłości.



**MALINA
HABZDA**

Co zdecydowało o tym, że wybrałaś ten kierunek?

Podczas wyboru studiów miałam w głowie dwie opcje – sztuka lub nauki społeczne. Kiedy dowiedziałam się o istnieniu kierunku łączącego w sobie te drogi, postanowiłam spróbować na nim swoich sił.

Jaki dotychczasowy przedmiot był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Najciekawszy dla mnie przedmiot to historia projektowania społecznego, gdzie uczymy się o designie w kontekście kulturowym, stylach architektury i tym, jak społeczeństwo miało wpływ na ich powstawanie. To nas odróżnia od np. architektów – my zwracamy uwagę na projektowanie od strony socjologicznej.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Tego chciałabym dowiedzieć się podczas studiowania. Jest tyle różnych ścieżek, jakie można wybrać po tym kierunku, że nie zamykam się na razie w żadnym konkretnym planie. Powoli odkrywam, co może mnie pochłonąć na dłużej.



**JULIA
PIECZARA**

Co zdecydowało o tym, że wybrałaś ten kierunek?

Nazwa kierunku była pierwszą rzeczą, która zwróciła moją uwagę. Po opisie liczyłam, że będzie to droga, dzięki której będę mogła rozwijać swoje zainteresowania i kreatywność. Myślę, że właśnie to zdecydowało o moim wyborze.

Jaki dotychczasowy przedmiot był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Dotychczas najbardziej podobała mi się historia sztuki, którą mieliśmy w pierwszym semestrze. Jest to temat, który szczególnie mnie interesuje, a sam przedmiot prowadzony był w bardzo ciekawy sposób.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Nie mam jeszcze dokładnie określonego planu po ukończeniu studiów. Wiem, że na pewno chciałabym użyć zdobytej na studiach wiedzy do projektowania przestrzeni publicznej oraz przedmiotów codziennego użytku w taki sposób, by ułatwić ludziom życie.

ROZPOCZNIJMY NOWY ROK W NOWYM STYLU!

Studia to nie tylko czas nauki i obowiązków z nią związanych. Na naszej uczelni sport także tętni życiem! Zobaczcie, co o minionym i przyszłym sezonie opowiedzieli Karol Gontarz i Matylda Chudzik.

Karolu! Czy możesz podsumować w kilku słowach to, co udało się Wam osiągnąć w ubiegłym roku akademickim?

Karol Gontarz: Miniony sezon Akademickich Mistrzostw Polski (AMP) był bardzo udany dla Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Opolskiego z racji powtórzenia, a nawet poprawy wyników sprzed roku. Zdobyliśmy bowiem wiele medali, w tym część złotych, w Akademickich Mistrzostwach Polski, co dało nam rekordowe miejsce w klasyfikacji medalowej. W naszym województwie zajmujemy pierwsze miejsce, a w generalnym punktowym rankingu byliśmy na 41. miejscu na ponad 130 sklasyfikowanych uczelni.

A jak z liczebnością Klubu? Czy udało się osiągnąć też rekordową liczbę członków?

K. G.: Liczba członków naszego Klubu w minionym roku także przerosła nasze oczekiwania – AZS obejmował około 250 osób, co też dało nam solidne miejsce w porównaniu do całej Polski, szczególnie w zestawieniu z uczelniami o znacznie wyższym potencjale infrastrukturalnym. Pośród nas działają studenci, którzy są bardzo zaangażowani w to, co robią, w to, gdzie trenują i jak to robią, a więc wykorzystują swoją szansę. Wielu żaków oraz (co należy zaznaczyć) pracowników uczestniczyło w ponad 25 wyjazdach na sportowe wydarzenia organizowane w różnych miastach naszego kraju.

To ogromny sukces! A jak działalność z innymi organizacjami?

K. G.: Dzięki różnym współpracom i mediom studenci, nie tylko z pierwszych roczników, dowiadywali się o nas, przychodzili i wyrażali chęć działania. Mieliśmy okazję także wyjeżdżać do wielu miejsc w Polsce, aby pomagać różnym klubom, co wzmocniło nasze więzi. Współpraca z innymi AZS-ami i Zarządem Głównym z Warszawy była bardzo udana – to także wróży nam dobrą przyszłość. Staliśmy się rozpoznawalną marką i będziemy wciąż się rozwijać – klasyfikacja punktowa, medalowa, liczba wyjazdów i przede wszystkim działających studentów tylko to potwierdzają! Miniony rok był (nie boję się tego stwierdzenia) najlepszym w historii funkcjonowania AZS-u.

Niezmiernie cieszymy się, że o AZS-ie wie już cała Polska! Matyldo, co przed nami?

Matylda Chudzik: Tak jak Karol wspomniał, właściwie już dzisiaj przygotowujemy się do półfinałów badmintonu AMP, które odbędą się w marcu. To wydarzenie jest dla nas najważniejsze – jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mamy zaszczyt zorganizować takie zawody w naszym mieście. Trwają również prace nad organizacją Igrzysk Studentów Pierwszego Roku, którzy pierwszy raz podejmują się nauki na uczelni wyższej. Ponadto już w grudniu czekają nas wybory do nowego zarządu klubu, a kilka tygodni później Gala Sportu.

Święta w sportowym stylu?

M. Ch.: Członkom AZS-u już dzisiaj gwarantujemy darmowe wejścia na ogólnodostępną ślizgawkę na Toropolu. To jednak nie wszystko! Grudzień to czas świąteczny, będziemy zbliżać się do przerwy w nauce, więc pragniemy zorganizować sportowe spotkania, które wprowadzą nas w ten niezwykły, pełen magii czas. Podczas turniejów mikołajkowych wspólnie zagramy, a nasi zawodnicy (i nie tylko!) będą mogli zintegrować się z innymi. Zapraszamy wszystkich chętnych chcących poczuć atmosferę naszego Klubu, szczególnie że różni się ona od tej panującej na większych sportowych wydarzeniach. To dla nas niezwykle ważne – świadomość obecności studentek i studentów, którzy przychodzą poznać AZS i wspólnie budować sportową akademicką społeczność.

Podsumowując, wchodźcie w nowy rok akademicki z zapałem i entuzjazmem?

M. Ch.: Z niecierpliwością czekamy na ten sezon, bo naprawdę przed nami wiele zmian. Chcemy powtórzyć ten rekordowy rok, a może i jeszcze poprawić wynik, ponieważ jesteśmy świadomi potencjału naszego AZS-u. Wciąż trafiają do nas kolejne zainteresowane współpracą osoby, zgłaszają się chętni na AMP i treningi. Nieustannie rozwijamy się, aby każdy mógł w naszym wspólnym sportowym świecie znaleźć coś dla siebie. Zapraszamy wszystkich studentów do udziału w stałych, a także wciąż pojawiających się nowych sekcjach i wydarzeniach, które są przed nami! Do zobaczenia!



The MISTRESS of SUNNY SIDE

ADOPTUJ!



Lux



FOT. JESSICA JAGUZIKA

Agger



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**

TEL. 77 45 45 902

MAJL: [KJEROWNJK@SCHRONJSKOWOPOLA.PL](mailto:kjerownjk@schronjskowopola.pl)